

30
WYDAWNICTWO IMIENIA STASZYCY

ST. AMBROZIEWICZOWA.

Stanisław Staszyc

jego życie i czyny.

Z portretami i rysunkami.

WARSZAWA

1910.

Skład główny w „KSIĘGARNI POLSKIEJ”, Plac Warecki 6.

Księgarnia
Gazetowa
Grodzińska
Grodzińskiej
Grodzińskiej - Graudenz
Knia. Zach. W.-Pr.
WARSZAWA
Warecka № 15

STANISŁAWA AMBROZIEWICZOWA.

STANISŁAW STASZYC

jego życie i czyny.

Z portretami i rysunkami.

WARSZAWA

Skład główny w „KSIĘGARNI POLSKIEJ“, Plac Warecki 6.

1910

~~Księgarnia Polska
WARSZAWA
Warecka № 15~~

k. 126/24



44212

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0267982

Poznawać życie wielkich mężów minionej doby jest rzeczą konieczną i pożyteczną dla wyrabiania się charakteru narodowego, — często bowiem ich czyny i myśli pouczają nas, jak wiele zdziałać może prawdziwa, a gorąca, miłość i praca dla ojczyzny i współbraci.

Jednym z takich dobrych, a silnych, duchów narodu polskiego był ksiądz Stanisław Staszyc, który, własnymi siłami dobiwszy się wysokiego stanowiska, wiele dla dobra kraju i pożytku ziomków uczynił. Był to umysł głęboki, który ponad pojęcia czasu swego daleko naprzód wybiegał, — badacz społeczeństw ludzkich, — a przytem mędrzec, który umiał swe myśli i nauki w czyn wprowadzać. Kochający i prawy obywatel kraju, na chwilę jedną nie zapominał o swych względem niego obowiązkach; dobroczyńca całych pokoleń ludu — dał żywe świadectwo prawdzie, że „miłość ojczyzny nie kończy się ze śmiercią“.

To też skronie jego zdobi zawsze świeży wieniec, uwiity z kwiatów, na polu cnoty zebranych.

Przed wielu laty dzień 20-go stycznia był świętem narodowym dla ludności miasta Hrubieszowa.

Dzień ten uroczystem nabożeństwem za duszę „ojca Staszycy“ rozpoczynano.

Pośrodku kościoła parafjalnego ustawiano katafalk, a na nim, wśród zieleni i światła, olbrzymi posąg Staszycy z czarnego marmuru. Zebrany lud słał korne modły do Boga za tego, który ojcem był prawdziwym ludności hrubieszowskiej. A każdy z obecnych wiedział wtedy, kim był Staszyc i jakie jego zasługi, bo nieświadomych pouczali starsi — częstokroć jeszcze naoczni świadkowie prac Staszycowych.

Teraz, gdy już i pamięć owych uroczystych nabożeństw zaginęła, gdy lata coraz większy rozdział kopią między nami, a wielkim działaczem dawniejszej doby, poznawajmy myśli i czyny Staszycy, bo on nam dziś i zawsze wzorem życia obywatelskiego być może.

I.

Staszyc sposobi się do życia społecznego.

Stanisław Staszyc (Staszic) urodził się w początkach listopada 1755-go roku, w miasteczku Pile, w ówczesnem województwie poznańskiem, gdzie ojciec jego, Wawrzyniec, pełnił obowiązki burmistrza miasta.

Ponieważ Stanisław był najmłodszym w rodzinie, a przytem bardzo wątłego zdrowia, matka przeznaczyła go już w dzieciństwie do stanu duchownego; chcąc zaś młode chłopię do tego zawczasu przyzwyczaić, ubrała dziecię w sukienkę zakonną. „Wdzięczność moja, najczulsze przywiązanie do matki sprawiły, żem się jej życzeniom nie śmiał opierać“ — mówił Staszyc. Ojciec uległ również woli małżonki; mając jednak zdrowy sąd o rzeczach, troszczył się zarazem o wyższe wykształcenie syna: rozumiał on, że człowiek poświęcający się stanowi duchownemu wiele światła i nauki potrzebuje, i że wiedza — to największe, niezatracałne dobro.

„Radził, bym po skończonej krajowej edukacji wyjechał za granicę do uniwersytetów niemieckich, a bardziej jeszcze zachwalał akademje francuskie. Dlatego oddał mi wcześniej część majątku, na mnie przypadającą“.

Takie wspomnienie o tych czasach zachował Staszyc.

Ukończywszy nauki średnie w kraju, Staszyc kilka lat spędza za granicą: był w Niemczech, słuchał wykładów uniwersyteckich w Lipsku i w Paryżu, zwiedza następnie Włochy. Czasu nigdzie nie traci; rozgląda się po szerokim świecie, bogacąc umysł nietylko wiadomościami, podanemi w uniwersyteckich wykładach przez ludzi uczonych: życie ludzkie w najróżnorodniejszych przejawach nie-

rzadko bywa mu mistrzem. Obdarzony z natury umysłem trzeźwym, zdolnym do dokładnego podpatrywania spotykanych zjawisk życiowych, oddaje się z zamiłowaniem badaniom społeczeństw obcych, przyswajając sobie to, co dobrego tam znajduje. W tych warunkach myśl jego dojrzewa, serce szlachetnieje, — i kiedy około roku 1773-go wraca do kraju — rwie się do czynu, pragnie służyć krajowi zdobytą wiedzą i zdolnościami.

Młody, głęboko do ojczyzny przywiązany, ani na chwilę nie wątpi, że jego dobre chęci i zamiary należycie zostaną ocenione. Lecz, niestety, na wstępie do życia czekają go zawody — świat jeszcze starym przesądom hołdował..

Należy tutaj wspomnieć, że w ówczesnej Rzeczypospolitej stan mieszczański, aczkolwiek obdarzony niektórymi przywilejami, całkowicie jednak był odsunięty od urzędów cywilnych, jak wogóle od wszystkich wyższych godności. Wobec tego Staszyc, jako nieszlachcic, niedopuszczony został do służby publicznej. Snać ten stan rzeczy wiele gorczy sprawił gorąco miłującemu kraj młodzieńcowi, skoro Staszyc w wiele lat później w te słowa powiada o zaraniu swego życia publicznego: „Niesprawiedliwość ta boleśnie serce moje zraniła, — szukałem źródła tego pokrzywdzenia, tego zboczenia towarzystw¹⁾ ludzkich z drogi ogólnego ich szczęścia“.

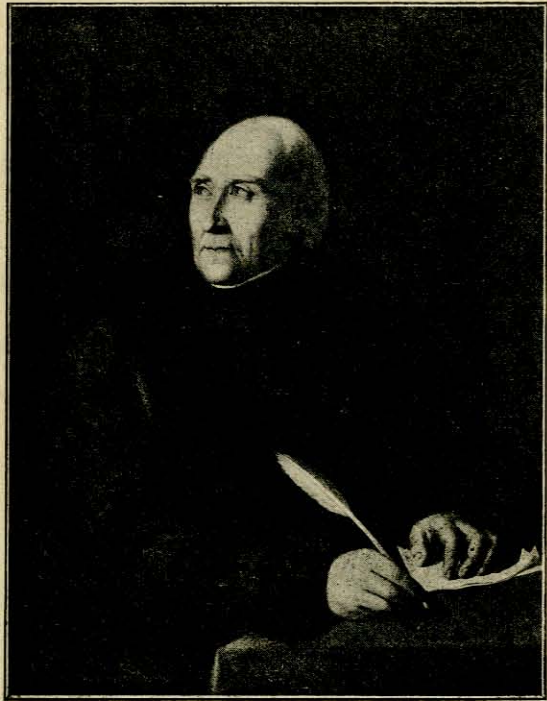
Lecz uczuciom przykrym się nie poddaje; rychło nieszczęścia ogólne, związane z klęską pierwszego rozbioru, (1773 rok), przysyłają, usuwają na dalszą stronę doznany zawód.

„Zasępiły bardziej myśli moje zadane wówczas ojczyźnie mojej nielitościwe ciosy — ojczyźnie, która, acz dla ludzi urodzenia mego niewdzięczna, przecież droższą mi była nad wszystko, bo była rodzinną ziemią moją, bo była nieszczęśliwą, bo miłość ku niej i tkliwe na krzywdy jej uczucia wysssałem z piersi matki“.

¹⁾ Tak Staszyc nazywa społeczeństwo ludzkie.

Wspomnienia więc ciężkich krzywd, zarówno osobistych, jako też narodu, wiążą się z tego czasu w pamięci Staszycyca.

Nie był to jednak człowiek skory do zniechęcenia, — w niczym też nie był podobny do tych, co, od losu niesprawiedliwie pokrzywdzeni, w „obalaniu ustaw odwiecznych“ szukają polepszenia swej doli. Staszyc dobrodziejstwami chciał



Ks. Stanisław Staszyc.

prostować niesprawiedliwości, przesady panujące — nauką i światłem obalać, — chciał leczyć rany społeczne, nie rozjątrzać.

Nie mogąc narazie w czyn wprowadzić swych szerokich planów, poświęca się całkowicie nauce. Duże zdolności nie pozwalają mu jednak pozostać długo w ukryciu. Zwraca

na niego uwagę były kanclerz koronny, Jędrzej Zamoyski¹⁾ (Zamoyski), człowiek nieskazitelnej cnoty i wielkiego uczucia obywatelskiego: powołuje on Staszycyca do siebie, powierzając mu niebawem to, co miał najdroższego — wychowanie dwóch synów.

Do roku 1781-go Staszyc przebywa w Bieżuniu²⁾, majątności Zamoyskich; robił jednak częste wycieczki do Warszawy: ilekroć Zamoyski zjeżdżał do stolicy, brał z sobą zawsze Staszycyca. Z pewnością ten żywy przykład cnót obywatelskich Jędrzeja Zamoyskiego, ciągle rozmowy z tym światłym i zacnym mężem, stokroć silniej wpłynęły na wyrobienie charakteru Staszycyca, niż pobyt zagranicą.

W roku 1781-ym Zamoyski, objąwszy ordynację w Zamościu, tam się przenosi z całym swym domem. Mniej więcej w tym czasie młody Staszyc przyjmuje święcenia kapłańskie i osiada na probostwie w Turobinie³⁾. Niedługo jednak tam pozostawał: rozumiał, że zajęcia parafjalne odrywałyby go od prac na polu piśmiennictwa i wychowania, — a nie czuł się na siłach godnie sprostać jednocześnie dwum zadaniom.

Niechętni z tego powodu zarzucali Staszycowi, że się wyrzekł służenia Kościołowi, co jednak nie jest prawdą; obowiązki stanu kapłańskiego wypełniał on do śmierci, a jeszcze w r. 1822-ym, a więc już jako 67-letniego starca, widziano Staszycyca odprawiającego mszę w kościele Świętego Krzyża w Warszawie.

A zresztą, czyż całe jego życie, czyny, poświęcanie nieustannie siebie dla dobra drugich — nie są najlepszym i najwznioślejszym wypełnianiem nauki Chrystusowej?

¹⁾ Jędrzej Zamoyski był jednym z najświetlejszych magnatów w czasach rozbiorów Polski. Głęboko odczuwał niedolę ludu wiejskiego, jeden z najpierwszych w ówczesnej Polsce poruszył sprawę włościańską i zniósł w swoich majątkach pańszczyznę. Dla osobistych zasług i wielkiej wiedzy Jędrzej Zamoyski na sejmie 1776 r. otrzymał duży zaszczyt: wyznaczony został do ułożenia nowych praw dla Polski.

²⁾ Dawniej miasto w województwie płockim, dziś osada w gub. płockiej, pow. sierpeckim, nad rz. Wkrą.

³⁾ Miasteczko w gub. lubelskiej, pow. krasnostawskim; należy do ordynacji Zamoyskich.

W czasie swego pobytu w Zamościu Staszyc zapoznał się z wybitniejszymi mężami ówczesnymi tej miary, jak rodzony brat pani Jędrzejowej Zamoyskiej, ks. Józef Czartoryski, stolnik litewski. Był to pan możny, który również z ojcowską pieczołowitością troszczył się o los włościan. Młody Staszyc, obcując wiele z księciem Czartoryskim, miał najlepszą sposobność przekonać się, że jego własne myśli i plany urzeczywistnić się dadzą, bo w czyn już są wprowadzone przez stolnika litewskiego.¹⁾

Prócz żywych przykładów, prócz znajomości z zacnymi ludźmi, drugim źródłem wykształcenia dla młodego księdza była bogata biblioteka Zamoyskich. Staszyc, poświęcając wiele czasu i pracy wychowaniu synów Jędrzeja Zamoyskiego, nie zaniedbywał i swego własnego rozwoju; rozumiał bowiem, że ten tylko wiele drugim dać może, kto sam bogatą wiedzę i zacne serce posiada. Nie zapominał tedy i o swoim równomiernym wykształceniu. A chcąc prawych obywateli kraju wychować, wzorów i przykładów szukał w naszej przeszłości.

Rozczytując się w czasach Zygmunów, Batorych i Sobieskich, porównywując ich dzielne czyny i mądre rządy ze współczesnym sobie stanem kraju — młody uczonec coraz jaśniej i trzeźwiej ocenia braki i wady ustroju Rzeczypospolitej — i już wtedy przemyśliwa nad sposobami odrodzenia Polski.

W lutym 1792-im roku umiera Jędrzej Zamoyski. Staszyc po jego śmierci kilka lat spędza w Wiedniu, w domu wdowy, jako jej przyjaciel i powiernik.

Czas spędzony w domu Jędrzeja Zamoyskiego był dla Staszycy jakby przygotowaniem do późniejszej działalności: umysł jego dojrzał, wyrobił się charakter, zupełnie wyraźną formę przybrały te bogate pomysły, które później, dostąpiwszy świetnego stanowiska, w życie wprowadzał.

Ale, zanim przejdziemy do rozpatrzenia prac Staszycowych na polu służby publicznej, wpierw zapoznać się musi-

¹⁾ Książę Józef Czartoryski jeden z najpierwszych w kraju założycieli w swych dobrach, Korcu, szkółki dla ludu.

my z poglądami, zawartymi w niektórych jego książkach. Odegrały one bowiem bardzo ważną rolę w życiu ówczesnego społeczeństwa polskiego, pobudzając większość do zastanawiania się nad sprawami ogólnymi, nad przyszłością kraju, — przyzwyczajając ludzi do poznawania nowych prawd życiowych, nowych zasad.

II.

Pisma Staszycy.

Gdy około roku 1773-go siedemnastoletni Staszyc wracał z zagranicy, smutnie witała go ojczyzna: kraj był po klęsce pierwszego rozbioru, w przededniu sejmku z 1773-go roku, który miał ten rozbiór potwierdzić i niejako uprawomocnić w obliczu Europy. Polska straciła wówczas 3,860 mil kwadratowych, 4 miliony ludności przeszło pod obce panowanie. Staszyc był w liczbie tych, którzy dostali się pod rządy prusaka.

Grom ten był jakby przebudzeniem narodu z uspienia, z chwilowej drzemki, jaka zapanowała po zgnuśniętych czasach saskich. Byli tacy, co z rozpaczycy życie samobójstwem kończyli, lub zmysły tracili; lecz byli i silniejsi, co zrozumieli, że jedyne wyjście z niedoli — to praca, że ojczyzna teraz nie żalów i lamentów potrzebuje, ale czynu dzielnego i energicznego. Gdy więc rozbiór kraju został już dokonany i potwierdzony przez mniejszą, przekupną część posłów i magnatów, na czele której stał wyzuty z czci, sprzedajny Adam Poniński¹⁾, — lepsze siły społeczeństwa skupiają się i rozpoczy-

¹⁾ Adam Poniński, wysoki dostojnik państwowy, zły duch Polski, był jednym z największych awanturników swego czasu. Handlując groszem publicznym, będąc w stałym zatargu z prawem, dla celów osobistych należał, razem z prymasem Podoskim do wszelkich intryg konfederackich za Stanisława Augusta. Przemocą narzuciwszy się na posła, głównie przyczynił się, iż sejm z roku 1773-go potwierdził rozbiór Polski. W roku 1790-m Poniński wyrokiem sejmowym odsądzony został od czci i pozbawiony wszelkich i dostojęństw.

nają powoli pracę wewnętrzną, mającą na celu odrodzenie kraju, podniesienie narodu pod względem moralnym, umysłowym i materjalnym.

W przeciagu kilku lat dźwiga się z upadku rolnictwo; miasta, dotąd po macoszemu traktowane, teraz zaczynają się rozwijać; wzmaga się przemysł, oświata — ludność wzrasta. Jednak wiele dobrych projektów upada wskutek niezyczliwości obcych państw, złej woli wielu urzędników państwowych lub całkowitego braku uświadomienia szerokich warstw szlacheckich.

Zachodzi zatem konieczność rozbudzenia tej świadomości. Potrzebę zmiany dawnych zwyczajów, zmiany na lepsze — starają się ogółowi wytłumaczyć świątliwsi ludzie w broszurach i pismach politycznych. Zjawiają się tacy pisarze, jak Józef Wybicki, Jędrzej Zamoyski, Michał Wielhorski i wielu innych. Lecz między nimi bodaj najdonioślejszą rolę odegrał Stanisław Staszyc swą książką p. t. **Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego.**

Cóż to za dziwna książka, że, choć z górą sto lat od ukazania się jej nas dzieli, wypada nam tutaj o niej mówić?

Staszyc stara się w niej natchnąć upadłe umysły duchem Jana Zamoyskiego¹⁾, wielkiego wojownika i męża uczonego.

Biorąc za zasadę słowa Zamoyskiego że „takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie“ i że „paść może naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny“, — Staszyc daje cały szereg rad i wskazówek, jak młodzież polska winna być chowana, aby ją uchronić od słabości i bierności, które znikczemniają charakter.

Pogląd Staszyc na tę doniosłą sprawę podajemy w poniżej umieszczonem streszczeniu.

Podstawą każdego wychowania jest urabianie charakteru, a główną zasadą moralności jest: „nie czyni drugiemu, co tobie niemiło“. Człowiek od dzieciństwa wzrosnąć musi z tem przekonaniem, że ludzie winni być sobie braćmi, nie zaś wilkami,

¹⁾ Ciekawe szczegóły o życiu Jana Zamoyskiego podane są w książeczce, którą napisała F. Morzycka, p. t. „Jan Zamoyski“.

jak mówi stare, smutne przysłowie. Nie dawać dzieciom złego przykładu, rozwijać w nich dobre skłonności, których z pewnością nie brak w każdej młodzieńczej duszy — to cel wychowania.

A ponieważ w „zdrowem ciele zdrowy duch“, radzi Staszyc równomiernie dbać o rozwój duszy i ciała. „Starożytność duszę ledwo znała, samo ciało ćwiczyła. My w terażniejszych edukacjach wcale zaniedbujemy ciało i tylko duszę doskonalimy. Dlatego nasi pradziadowie, źli i dobrzy, mniej od nas umieli, ale dzielni, zdrowi i mocni bywali. My dziś od nich nie lepsi, prawda, że więcej rzeczy znamy i przeto więcej potrzebujemy,—a za to nierównie jesteśmy słabszemi“. A „niepomierne ciała osłabienie sprowadza duszy niedołężność. Te dwie części człowieka tak są ze sobą złączone, iż doskonałość jednej od zdolności drugiej zawisła. Dusza za ciała pośrednictwem myśli przyjmuje; ciało jedynie duszy myśli wykonywa i podług nich się rusza“.

Wielkim musiał być umysł Staszyc, skoro już w wieku 18-ym tak dokładnie potrafił ocenić pożytek, płynący z równomiernego rozwoju sił duchowych i fizycznych, na co współcześni nam wychowawcy taki znaczny nacisk kładą.

Człowiek nie może żyć sam, w odosobnieniu, ale żyje zawsze w pewnem zbiorowisku ludzi, które zwiemy społeczeństwem. Drugim przeto bardzo ważnym obowiązkiem wychowania jest nauczyć człowieka „pracować według praw kraju“ i poznawać tych ludzi, z którymi człowiek żyć musi. Bo „społeczność jest jedną istnością moralną, której członkowie są obywatele. Przeto prawdziwe i własne dobro każdego nie różni się od dobra całego społeczeństwa. Przeto w każdej społeczności wszyscy obywatele między sobą tak związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tym samym nie krzywdził towarzystwa całego — i nie szkodził samemu sobie.

Ten to ostatni obowiązek powinienby stać się gruntem moralnej nauki. Nasza dotychczasowa moralność była czczą i nieskuteczną, bo tych związków nie tłumaczyła“.

Znakomicie określa Staszyc obowiązki wolnego obywa-

tela, którego cechuje przedewszystkiem posłuszeństwo. Nie ślepe posłuszeństwo niewolnika, co to tylko kary się lęka, ale rozumne posłuszeństwo prawom i postanowieniom, obowiązującym w danej gromadzie ludzkiej. „Człowiek wtenczas wolność utracą, gdy być posłusznym przestaje. On nie szczęśliwym rzadko, a złym nigdy być nie może, tylko gdy prawu posłusznym nie będzie“.

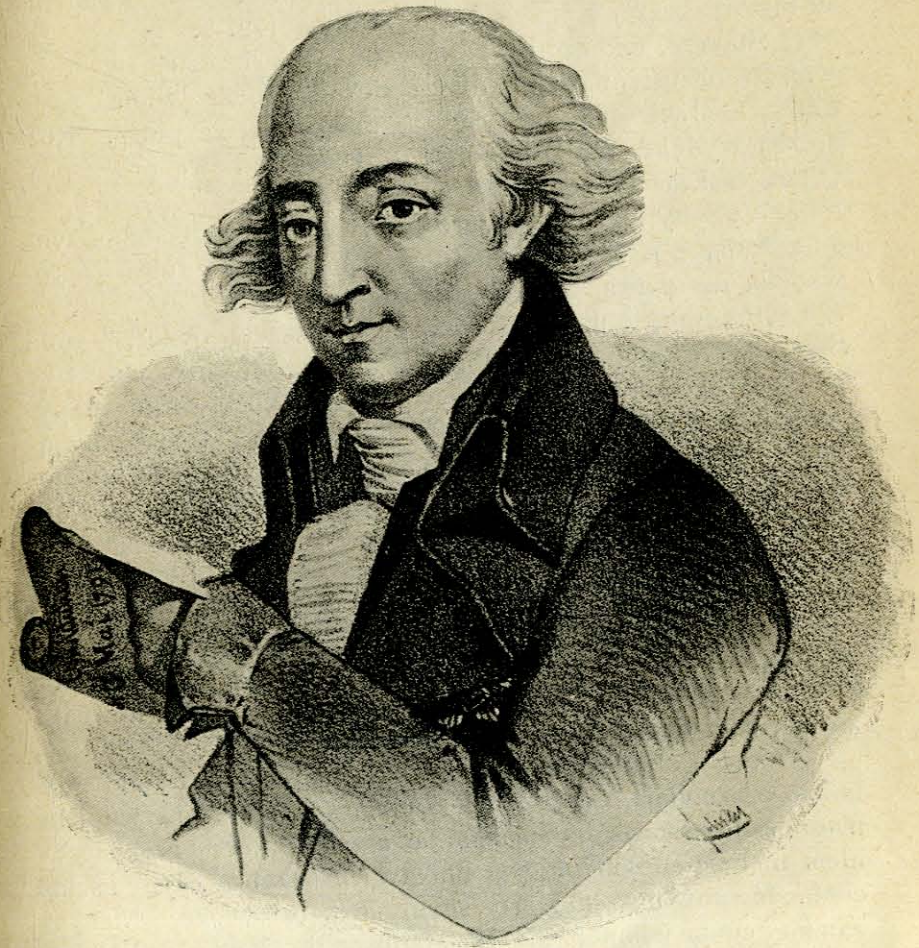
Widząc w naukach współczesnej sobie młodzieży ogromne zaniedbanie historii kraju rodzinnego i naśladowanie we wszystkim zwyczajów obcych, Staszyc w gorących słowach nawołuje ojców do zmiany dotychczasowego błędnego sposobu nauczania, polegającego na tem, że wpieryw, nim mowy ojczyste, uczą dzieci historii i mowy obcej. Wielki jest to błąd, bo potem ci, którzy mogą być obywatelami kraju, jak najmniej go znają, potrzeb jego nie rozumieją; jakże więc mogą radzić o losie ojczyzny, o której nigdy nie myśleli? Zbawienne są rady Staszycowe: poznaj wpieryw mowę i kraj własny, jego przeszłość i potrzeby, a później dopiero badaj kraje sąsiednie.

A trzeba wiedzieć, że były to czasy, gdy wpływy obce, przeważnie francuskie, niepomierne u nas się rozpanoszyły. To też dziwić nas nie powinno, iż Staszyc upomina się nawet o odpowiednie ustawy, zabraniające młodemu człowiekowi wpieryw wyjeżdżać za granicę, nim kilku lat nie spędzi w służbie kraju, nim ducha obywatelskiego nie nabędzie—aby później, spotkawszy się ze złem, umiał je odróżnić od dobra, aby jeno to dobro sobie przyswajał. W ten sposób młodzież uchroniłaby się od zepsucia i zgnilizny, które tak powszechnie z zagranicy do nas się przedostawały.

W 1785-ym roku zostały wydane „Uwagi”, — praca napisana z niezwykłym rozumem i z wielką miłością dobra Polski. Była ona niby iskrą, co wstrząsnęła umysłami, obudziła ducha w sejmie z 1788-go roku.

Naród, pomimo ciężkich chwil, nie ustawał w pracy odrodzeniowej. Pod wpływem „Uwag“ Staszycyca i broszur wywołanych tym dziełem, przygotowano cały szereg zmian, dążących do naprawy Rzeczypospolitej. A kiedy 6-go paź-

dziernika 1788-ego roku został otwarty sejm, który obradował pod przewodnictwem Stanisława Małachowskiego¹⁾, oczekiwano z niecierpliwością wielkich zmian.



Stanisław Małachowski.

¹⁾ Z imieniem Stanisława Małachowskiego związana jest chlubna pamięć pracy nad odrodzeniem Rzeczypospolitej. Zajmując ważne stanowisko marszałka sejmu, popierał gorliwie on wszystkie prace, przed-

Lecz, niestety, ci, co nie dobro kraju, lecz względy osobiste mieli jedynie na widoku, nowemi kręctwami obrady tak utrudniają i przewlekają, iż za ledwie po upływie półtrzecia roku od chwili zwołania sejmu zapada pamiętna w historii naszej Konstytucja 3-go Maja 1791 r.

Staszyc, tak czuły na wszystko, co się dzieje w kraju, widząc bezustanną złą wolę i niesumienność wielu, utrudniające prace sejmowe, chwyta powtórnie za pióro. Rozszerza wydane przed kilku laty „Uwagi“ nową pracą p. t. „Przestrogi dla Polski“ (1790 r.).

Wyrzuty, zgroza i oburzenie Staszycy przeciwko tym, co zdradą, podłością i samolubstwem kraj do zguby doprowadzili, nie dadzą się wypowiedzieć.

„Przesady i upór — to nasi najwięksi wrogowie“, — woła Staszyc. Niezgoda nas zgubiła, bo naród, który chce być wolnym, zgodę wewnętrzną przedewszystkiem zachować powinien: taką ustawą powinienby się rządzić, któraby „powiązała z sobą lud, szlachtę i tron, aby nigdy królowie nie mogli się łączyć z ludem przeciwko szlachcie, ani szlachta nie miała mocy szkodenia ludowi, łącząc się z tronem“. Bo „nie całość jednego stanu, ale całość narodu jest prawem najwyższem“.

A nasz kraj zgubiło to, że jedna część narodu w nim miała pierwszeństwo przed innemi. Ustawy Rzeczypospolitej i jej rządu obejmować powinny nie stan jeden, ale całą ziemię, cały naród...

Wtedy dopiero może nastąpić panowanie dobra, gdy ludzie zrozumieją, że „człowiek nie rodzi się z przywilejem nieoddzielnym próżnowania, ani bogactwa, — ani z przeznaczeniem nieodmiennym pracy i ubóstwa“. — Dobre czyny i szlachetność powinny dopiero stanowić o człowieku. Niechaj jednak cnota i honor nie będą pustemi słowami. Niechaj

siębrane dla przeprowadzenia reform. Celem naprz. podniesienia stanu miejskiego i wiejskiego, pierwszy wpisał się w roku 1791-ym do ksiąg mieszczan warszawskich i pierwszy zawarł układ ze swymi włościanami, nadając im wolność osobistą.

zło nie nosi miana dobra publicznego, niech nie zostaje przez ogół przyjęte. „Najcięższa dzieje się krzywda tak narodowi, jak i całej ludzkości, jeśli gwałt pokrywa się formalną sprawiedliwością“.

Praca uczciwa jedynie daje prawo do obywatelstwa. Lecz praca z poczuciem własnej odpowiedzialności, — nie przymusowa praca niewolnika. Trzeba więc znieść pańszczyznę! — woła Staszyc — bo „pańszczyzna — to dzikich hord wynalazek“; — „jest tak dzikiej natury, że ani pańszczyzna ze sprawiedliwością, ani sprawiedliwość z pańszczyzną zgodzić i cierpieć się nie mogą“; to „straszydło, co tamuje wzrost ludności, wstrzymuje powiększenie urodzajów, rozciąga niewolę na pokolenia dalekich wieków“.

Stan rolnictwa trzeba polepszyć, „zachęcić chłopą do większej pracy, aby więcej krajowi pożytku uczynił“; a ponieważ tylko „własność przełamała ów przyrodzony wstręt do pracy, własność uczyniła człowieka roboczym“. „Własność odkrywa bogactwa ziemi“: niechaj przeto kraj odda mieszkańcom ziemię na własność, nawet we własnym dobrze zrozumiałym interesie... Bo będzie można i kraj wyżej opodatkować; „człowiek właściciel będzie mniej jadtł, nie będzie sypiał, będzie dzień i noc pracował, a będzie siedział i płacił“.

Ale podatki równomiernie nakładane być winny, bo nic tak nie boli, jak niesprawiedliwość.

Pieniędzy w skarbie brak, a kraj potrzebuje żołnierza uchwalono stotysięczną armję: potrzeba więc pomyśleć i o wyżywieniu jej, wogóle o potrzebach żołnierza.

Wszystkich więc Polaków tak trzeba połączyć, aby dla ojczyzny pracowali, wszyscy równie płacili i wszyscy z przywiązaniem stawali przy jej obronie.

Odrodzić się trzeba, ale odrodzić z gruntu, a to możliwe tylko przy zupełnej równości wszystkich klas. „Miasta trzeba przypuścić do równego prawodawstwa, trzeba je tak z sobą złączyć, żeby czyniły tylko jeden naród“ — mówi Staszyc. — Bo przecież mieszkańcy miast, dopuszczeni już do oświaty, do stosunków z ludźmi wykształconemi, muszą mieć prawa równe, — „bo nie uczynić im sprawiedliwości, jest

zaszczepić w umysłach Polaków nasiona niechęci, jest stworzyć we wnętrzościach Rzeczypospolitej nieprzyjaciela“.

W związku ze sprawą mieszczan Staszyc rozpatruje sprawę żydowską. „Dopóki żydzi w miastach — powiada — czynić będą stan oddzielny, od urzędu niezawisły, czyli w jednym mieście drugie miasto — tak długo chłop nasz ze swojej nędzy z trudnością zwlekać się będzie; od nałogu pijaństwa nie odzwyczai się, jak długo ród żydowski, przez swoją religję i przez wychowanie do oszukiwania sposobiący się, władać będzie tą trucizną, przez którą, gdy zechce, może kilku milionom ludzi bezkarnie głowy zawracać, na kilka godzin przytomność odebrać i rozrządzać majątkiem polskiego rolnika, jak mu się podoba“.

Żydzi mogą mieszkać w kraju naszym, ale, wedle słów Staszyc, winni dwa prawa zachowywać: 1) żydom wódką handlować niewolno; 2) żydzi w miastach, równie jak i inni mieszkańcy, podlegać powinni wspólnym władzom, magistratowi, — nie powinni mieć swoich osobnych urzędników, ani osobnej gminy; wychowanie ich powinno podlegać ogólnym prawom, a więc znajdować się winno pod nadzorem Komisji Edukacyjnej, bo skoro w Polsce mieszkasz — bądź Polakiem.

Pogląd Staszyc na Żydów jest — jak widzimy — surowy, ale słuszny.

We wszystkim, co radził Staszyc, zawsze na pierwszym miejscu stawiał **dobro swego kraju**.

Prawa powinny być stanowione większością głosów, nie jednomyślnością — powiada — jak dotąd bywało, bo w wielkiej gromadzie zawsze znajdzie się człowiek, który złą wolą najlepsze postanowienie zniweczyć może. Opierać się winniśmy na doświadczeniu, — z historii uczyć, co było złem, tego unikać. Prawo, raz wydane, powinno być ściśle wykonane, bo „najmędrsze, gdy wykonane nie jest, staje się szkodliwem“.

W tych niewielu słowach zawarliśmy główną treść „**Przestróg**“ Staszyc. A śnać one jeszcze większe uczyniły wrażenie na umysłach ówczesnych, niż „**Uwagi**“, skoro w duchu rad i przestróg Staszycowych ułożoną została Konstytucja 3-go Maja. A wśród licznych nowych praw nie pominięto

wtedy chłopu i mieszczanina: lud pod opiekę prawa przyjęto, mieszczanie dopuszczeni zostali do wszystkich godności duchownych i świeckich.

Z tych myśli, które wypowiedział Staszyc z powodu przygotowań do sejmu i samego sejmu czteroletniego, widzimy, iż wielki on był duchem, gorąco kraj kochał, pomimo wielkich błędów i wad współbraci.. A że nietylko słowami wyznawał zasadę: „wszyscy są sobie braćmi“, dowodem czyny jego późniejszego życia.

III

Działalność Staszyc w Towarzystwie Przyjaciół Nauk.

Gdy po ostatnim rozbiore kraju Warszawa dostała się pod panowanie pruskie, ludzie dobrej woli, widząc ogólny upadek kraju, podjęli myśl utworzenia Towarzystwa, którego celem byłoby szerzenie nauk i oświaty, a więc utrzymanie czystości mowy rodzinnej, ocalenie skarbów i pamiątek narodowych od zagłady, jako też wzbogacenie ojczyznej literatury i nauki nowymi pracami.

Ciężka ręka prusaka, naturalnie, nie pozwalała na całkowicie wyraźne postawienie sprawy, ale, choć w ustawach Towarzystwa nie było mowy o konieczności utrzymania ducha narodowego, dzielni pracownicy wierzyli mocno, że i bez wielkich słów pracy sprosta ją.

Do tych nielicznych, co sprawie dobrej służyli, należał i dom Stanisława Sołtyka, skąd wyszło hasło zjednoczenia umysłów szlachetnych w celu ratowania kraju przed niebezpieczeństwem niemieckim. Tam właśnie Staszyc, ojciec polskich demokratów, wypowiedział swe poglądy na sprawę chłopską, na dolę ludu biednego, tam każdy znajdował poparcie swoich dobrych myśli. Tam też powstał projekt utworzenia Towarzystwa, któreby połączyło prawdziwych przyjaciół nauki polskiej.



Łatwiej jednak było o samej rzeczy pomyśleć, niż ją w trudnych warunkach ucisku pruskiego wykonać. Stanisław Sołtyk,¹⁾ człowiek wielkiej mocy i wytrwałości, wraz z kilku towarzyszami postanowili zwalczyć wszelkie przeszkody. Niezmordowaną pracą z jednej strony, roztropnością, a przebiegłością nawet z drugiej, potrafił Sołtyk zjednać dla swego projektu władze rządzące: Towarzystwo zostało zalegalizowane pod nazwą **Towarzystwa Przyjaciół Nauk**.

W rozwoju tej instytucji, która istniała lat 30, od końca roku 1800-go do początku 1832-go, dadzą się zauważyć 3 okresy: pierwszy — czasy pruskie, drugi — czasy Księstwa Warszawskiego, trzeci — czasy Królestwa Kongresowego.

Trzykrotne zmiany kraj przechodził, potrzykroć formę rządu Polska zmieniać musiała, coraz to nowe nadzieje i coraz cięższe zawody los nam zsyłał, — wszystko to jednak nie wyprowadzało z równowagi tych, co dla dobra współobywateli pracę przedsięwzięli. „Niema tego stosunku życia, niema tej potrzeby narodu, o którejby Towarzystwo nie było myślało, w których nie byłoby starało się przyjąć z pomocą, — i to jest jego właściwą cechą, jego wielką zasługą i tajemnicą jego prawdziwej i niepospolitej żywotności. Wszystko, co robi, wszystko, co przedsięwzię, wszystko to poczyna ono w jednej i tej samej myśli, która wiąże i spaja w całość wszystkie jego działania: — w myśli służenia krajowi, przyniesienia mu praktycznego, jak być może, najprędszego pożytku“²⁾.

Na kierownika tej instytucji stowarzyszeni obrali uczonego biskupa ks. Jana Albertrandiego³⁾. 23-ego listopada

¹⁾ Stanisław Sołtyk, mąż wielkiego umysłu i zacnego charakteru, w okresie sejmu czteroletniego i w czasach późniejszych brał czynny udział w życiu publicznym.

²⁾ Tak powiada o działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk profesor krakowski Stanisław Tarnowski.

³⁾ Ks. Jan Albertrandi, choć z pochodzenia Włoch, wychowany w Polsce, uważał się za Polaka i duże zasługi położył dla nauki polskiej. Zebrał bardzo cenne materiały odnoszące się do historii polskiej, a rozproszone zagranicą.

1800-go roku odbyło się pierwsze publiczne zgromadzenie w gmachu ks. Pijarów.

Tymczasem w Rosji zaszły wypadki, które głośnie echem odbiły się i w polskich dzielnicach.

Kiedy na tron rosyjski wstąpił Aleksander I, wielki przyjaciel braci Adama i Konstantego książąt Czartoryskich, rodziny znanej w całej Polsce, — dla tej przyjaźni spodziewano się zmian doniosłych, zmian na lepsze. Rzeczywiście, w pewnym kierunku one przysły. Ujawniły się przedewszystkiem w świetnym rozwoju szkolnictwa polskiego, nad którym nadzór cesarz powierzył księciu Adamowi Czartoryskiemu.

Zmiany w polityce rządu rosyjskiego do Polaków wpłynęły na to, że i Prusacy łatwiejsi się okazali do niektórych ustępstw i ulg. Z tego stanu rzeczy zapragnęli skorzystać kierownicy Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które, choć od 1802-go roku posiadało zapewnioną opiekę królewską, narażone jednak było na nieustanne prześladowania ze strony miejscowych władz pruskich. Stanisław Staszyc, jako mąż trzeźwy i rozumiejący się na rzeczy, dopóty zabiegał, dopóty się starał, aż otrzymano 2-go grudnia 1804-go roku od tak dawna oczekiwany list króla Fryderyka Wilhelma III, w którym przyznano Towarzystwu moc prawną wobec władz miejscowych.

Jest to chwila bardzo ważna w rozwoju Towarzystwa. Mając już zabezpieczenie prawne, członkowie z tym większym zapałem biorą się do pracy; przoduje jednak zawsze Staszyc, coraz to nowe myśli i projekty podsuwając swoim kolegom.

Z rozwojem Towarzystwa niezbędną okazała się potrzeba własnego domu, gdzieby stowarzyszeni odbywać mogli posiedzenia. Zebrania w domach prywatnych wielce niedogodnymi się okazały.

Tutaj występuje na jaw ofiarność Staszycy. Po długich zabiegach, wynikających z utrudnionych starań u rządu pruskiego, Staszyc nabywa trzy domy, a właściwie rumowiska trzech domów, będące własnością Kapituły Warszawskiej. Swoim kosztem i w połączeniu z ofiarnością innych — Staszyc

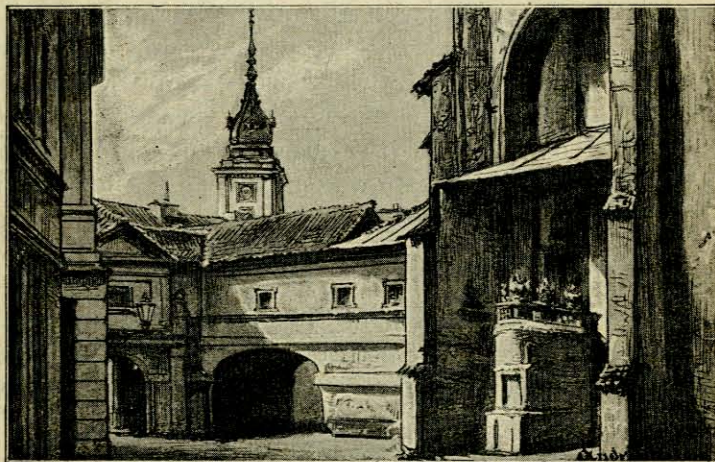


odbudowuje te domy i w 1806-ym roku darowuje je na własność Towarzystwu.

Zjawić się może pytanie, skąd Staszyc doszedł do posiadania tak znacznego majątku?

Posłuchajmy własnych słów jego:

„Roku 1781-go podjąłem się edukacji panów Zamoyskich. Więc rodzice ich zapewnili mi skryptem¹⁾ dożywotnią pensję czterech tysięcy złotych polskich, pod warunkiem, abym lat dziesięć ciągle zatrudniał się ich edukacją.



Ulica Kanonja, za katedrą w Warszawie.

„Po skończonych latach dziesięciu, chociaż bez zatrudnienia się dalszego, pensja też dochodzić winna mnie była, ją przecież na żądanie tychże J. W. W. Rodziców nie przestałem jeszcze zatrudniać się tąż edukacją lat siedm, aż do zupełnego jej zakończenia.

„Przez lat siedemnaście w tym domu zostając, nie potrzebowałem czynić żadnych na siebie wydatków, mając wszystkie wygody; a przytem ciągly, a zawsze jednakowy,

¹⁾ Pisemne zobowiązanie.

sposób mojego życia nie oddalał się nigdy od szczupłych, a raz na zawsze obranych dla mojej osoby, potrzeb.

„Miałem dawniejszego majątku kilka tysięcy czerwonych złotych. Ordynatowa Zamoyska, która wielu innych, w jej domu zasłużonych, opatrzyła losy, stała się również i dla mnie dobroczynną. Darowała mi dwakroć sto tysięcy złotych“.



Dom Towarz. Przyjaciół Nauk na Kanonji.

Te sumy Staszyc powiększył, oddając na procent do rozmaitych domów, między innymi kilka tysięcy złotych miał umieszczone na hipotece ks. Lubomirskich. W ten sposób koło roku 1794-go rozporządzał znacznym kapitałem. „Miałem dochodu rocznego do 49 tysięcy i expensy¹⁾ nie czyniłem żadnej“.

¹⁾ Wydatków.

Nie mógł Staszyc postąpić bardziej szlachetnie w rozporządzeniu swoim majątkiem!

Lecz nietylko pieniędznie podtrzymywał on istnienie Towarzystwa. Według słów jednego ze stowarzyszonych, Kajetana Koźmiana¹⁾, młody ksiądz odrazu stał się na posiedzeniach duszą Towarzystwa. Śmiało twierdzić można, że — obok „ojca“ Stanisława Sołtyka, założyciela Towarzystwa, — Staszycowi w równej mierze zawdzięcza ono swój byt i swój rozwój. Czyż nie wielkie są zasługi zarówno ojca, który życie dał dziecięciu, jak i tego, kto później dając mu wychowanie, zabezpiecza je od zgubnych wpływów? Jeśli słusznie Sołtyka nazywa potomność „ojcem“ Towarzystwa, nie mniej słusznie „duszą“ jego winien być nazwany Stanisław Staszyc.

Zawsze godnie przodował on społeczeństwu przykładem nietylko cnót obywatelskich, ale i umysłową energją. Nie było pewno wśród członków Towarzystwa nikogo, kto by z większym umiłowaniem poświęcił się pracy nad jego rozwojem. On zawsze na posiedzeniach Towarzystwa najżywotniejsze sprawy porusza; pierwszy w Polsce zwraca uwagę na konieczność poznania ziemi rodzinnej, jej płodów i sztuki należytej ich uprawy.

W tym właśnie celu zwiedza Staszyc góry Karpackie.

Jako wynik tej podróży wydaje książkę pod tytułem „*O Ziemiordztwie gór dawnej Sarmacji, a później Polski*“. Dzieło to bardzo dla nas ważne, bo dało poznać całej Europie bogactwa ukryte w ziemiach polskich. W każdej myśli, tam wypowiedzianej, czuć gorące umiłowanie Ojczyzny. Czy zwraca się do młodzieży, „narodu jedynej nadziei“, czy do możnych panów, — wszędzie roztacza przed nami bogactwo nieskalanego, wzniosłego serca, co taką wielką miłością ukochało Polskę.

Pracę swoją „*O ziemiordztwie*“ kończy gorącym wezwaniem do młodzieży: „Wam niewolno już być bohaterami,

¹⁾ Kajetan Koźmian, poeta z czasów Ks. Warszawskiego, wysoki dostojnik krajowy. Z pośród wielu prac najcenniejsze są jego „*Pamiętniki*“, w których charakteryzuje współczesną sobie dobę.

jakimi byli wasi przodkowie: bądźcie-ż ludźmi oświeconymi, uczonymi, pracowitymi, moralnymi i cnotliwymi. Uczcie się poznawać tę ziemię, która was zrodziła, oddajcie się naukom rolnictwa, wynalazkom; coraz więcej przywiązuje się do tej ziemi, kochajcie ją i wsławiajcie“.

Zwraca się z przestrogą i do ojców: „Dajcie z siebie przykład, przestańcie po obcych krajach podróżować, marnować dostatki między obcymi; obróćcie je na ulgę włościom, na zakłady przemysłu i handlu. Niech domy wasze będą świątynią obyczajów narodowych, niech w nich młodzież nawyka do miłości ojczyzny, do moralności, do cnoty, do pracy“.

Tak przemawiał Staszyc do rodaków swoich, tak budził umysły i serca. A że myślą daleko naprzód wybiegał, podawał rozmaite projekty: ułożenia dokładnej elementarnej gramatyki, dokładnej historii narodowej; radził zebrać opowiadania o czynach obywatelskich i bohaterskich, oraz o nadzwyczajnych cnotach jednostek, a zebrane opisać, opiewać raczej, dorobiwszy odpowiednią muzykę. Bo „ta płeć, która we wszystkich innych narodach najwięcej czuje, zapala do cnót obywatelskich, która we wszystkich upadłych narodach najdłużej zachowała umysł narodowy, — te matki, które najpierwej karmić i kształcić będą duszę i ciało młodych dzieci, tych ostatnich szczątków narodu naszego, te u nas najmniej narodowego umysłu mają... Obojętne, myśleć nie umiejące, idą gnuśnie za własnem samolubstwem, zawisłe w zupełności nie od rozwagi, ale całkiem od zmysłów. Trzeba więc nam szukać sposobów, jakby je ująć przez własną ich słabość, naprowadzając je do tego, aby, gadając, czytając, śpiewając, grając, okazywały nieustannie swoim dzieciom ich przodków dzieje, aby w swych zabawach nawet były zawsze polskich dzieci matkami, nie macochami“...

Tak piękne i poważne myśli powodowały sercem Staszycą, gdy rzucił projekt, aby w formie wierszowanej opowiedzieć dzieje narodu. Dzieła tego dokonał przyjaciel i towarzysz Kościuszki, poeta Julian Ursyn Niemcewicz, wydając w r. 1816 niezapomniane po dzień dzisiejszy „*Śpiewy historyczne*“.

Tymczasem w Europie wielkich zmian oczekiwano. We Francji ogłoszono cesarstwo; Napoleon, ten wielki wojownik, co pół świata zdobył, ogłosił się cesarzem dziedzicznym Francji. Wkrótce zaszły wypadki, które, wprowadzając w wir wojny państwo pruskie, wyswobodziły Warszawę z pod rządów niemieckich.

W styczniu 1807-go roku Warszawa z radością witała w murach swoich Francuzów, „zbawców i oswobodzicieli“, jak ich wśród niesłychanej radości zwała ludność miasta.

Teraz z całą siłą wybuchła długo tłumiona niechęć do Prusaków, — do tej potęgi, co, z łona polskiego powstawszy zdradą, podejściem i oszukaństwem, zawsze czyhała na naszą zgubę¹⁾. Ludność jawnie wyrażała swe zadowolenie z powodu usunięcia z murów stolicy nienawistnych Prusaków. Mowy, przy każdej okazji wygłaszane, najlepiej malują ówczesny podniosły stan umysłów:

„Zamilkł język odwiecznie nam obcy i nieprzyjazny. Wszystko znowu polską postać bierze. Odrodziła się matka, ciśniem się na jej łono, dzieci. Przemawiamy do niej językiem ojczystym. Już się ostrzy Szczerbiec Chrobrych, rozwijają się chorągwie Chodkiewiczów, szykują się hufce Sobieskich, otwiera się księga praw Kazimierza. Tak jest, współobywatele! Tę odwieczną praw naszych księgę, co przez moc nieprzyjazną zamkniętą była, dziś niewyciężone a potężne ramię Napoleona otwiera!“²⁾

Dużych zmian spodziewano się w rządzie krajowym, oczekiwano wiele od nowego zwycięzcy. Z radością przeto witano przyjazd do Warszawy Napoleona, „bohatera dwóch wieków, prawodawcę ludów, podziw świata całego“. Niestety, wielkie nadzieje w nieznaczonej tylko mierze urzeczywistnione zostały. Po pokoju tyłzickim, zawartym między Napoleonem

¹⁾ Wiadomości, w jaki sposób powstała i wzrosła potęga pruska, czytelnik znajdzie w książeczce napisanej przez Kazimierza Króla p. t. „Krzyżacy w Polsce“.

²⁾ Wyjątek z mowy Józefa Wybickiego, wypowiedzianej w Warszawie d. 8 grudnia 1807-go roku.

a cesarzem rosyjskim, Aleksandrem, zostało utworzone Księstwo Warszawskie¹⁾, znaczna część ziem polskich z zaborów pierwszego i drugiego zostały przy Prusach. Warszawa tylko nowego monarchę otrzymała, w osobie króla saskiego, Fryderyka Augusta. Nie ziściły się marzenia. Potężny cios otrzymała wiara w Napoleona.

Te zmiany w kraju musiały z konieczności odbić się i na pracach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jakkolwiek ono zawsze pozostawało wierne swemu programowi: pracując na polu naukowym, wszelkie sprawy polityczne pozostawiało na uboczu.

W tym okresie zaczynają się rządy nowego prezesa Towarzystwa. 10-go sierpnia 1808-go roku zmarł dotychczasowy prezes, ks. biskup Albertrandi, — 16-go października jednomyślnie obrano na tę wysoką godność Stanisława Staszycza, znanego już tak szacownie ze swych prac i przemówień na posiedzeniach.

Śmiało rzec można, że od tej chwili nowa epoka rozpoczyna się w dziejach Towarzystwa. Staszyc w chwili swego wyboru na prezesa liczył lat 53. Nie był więc ani starcem, ani do młodych zaliczać się nie mógł. Był w wieku, gdy człowiek dochodzi do najpełniejszego rozkwitu wszystkich sił swoich. A niepospolitym był duch, który na tej wyżynie do śmierci potrafił się utrzymać.

Przyjąwszy szacowne wezwanie, Staszyc zapewnił, że odtąd całym sercem zamierza poświęcić się sprawom Towarzystwa; wskazując jednocześnie prace, które ono zająć się powinno, zwrócił uwagę na cele praktyczne. „Bądź użytecznym krajowi!“ — oto hasło, które pragnie w życie wprowadzić. Stara się złączyć siły narodu w pracach nad poznaniem skarbów własnej ziemi, nawołuje do spokojnej, a wytrwałej pracy nad udoskonaleniem własnym, nad wyrobieniem tęgości ciała, zdrowego zdania, pozwalającego zawsze trafnie oceniać warunki, wśród których człowiek żyje i pra-

¹⁾ Dzieje Księstwa Warszawskiego opisał Stanisław Thugutt w książeczce p. t. „Księstwo Warszawskie“.

cuje. A zwracał uwagę nietylko na uczonych: całe społeczeństwo go obchodziło, zwłaszcza młodzież, w której, jak to już wspominaliśmy, słusznie upatrywał podwaliny pod nowy gmach odrodzenia.

W pracach Towarzystwa nastąpiło teraz wielkie ożywienie: na posiedzeniach coraz to nowe i żywotniejsze sprawy są poruszane. Wszechstronny umysł Staszycy potrafił zawsze zwrócić uwagę współtowarzyszy na te zagadnienia praktyczne, z których kraj natychmiastową mógłby mieć korzyść. Popierał więc próby nowej fabrykacji cegieł, przemysłował o Muzeum rękodzieł w Warszawie. Gdy żyd małomiasteczkowy, Abraham Stern z Hrubieszowa, zgłosił się do niego listownie z wiadomością, że wynalazł maszynę rachunkową do 4-ch działań arytmetycznych, Staszyc zawezwał go do Warszawy, dał mu materialną pomoc, sposobiąc go na przyszłego członka Towarzystwa. Dzięki opiece Staszycy, Stern stał się istotnie bardzo użytecznym, wzbogacając naukę mechaniki wieloma wynalazkami praktycznego znaczenia.

Dola ludu wiejskiego, jak wiemy, zawsze gorąco obchodziła Staszycę — ogłosił więc cały szereg zagadnień, mających na celu polepszenie bytu włościan.

Na pierwszym planie stanęła sprawa ulepszenia ich siedzib. „Bo powszechne dobro kraju wymaga, aby panowie połączyli interes swój własny z interesem włościanina. Z chwilą nadania włościaninowi wolności osobistej, każdy tam z pewnością garnąć się będzie, gdzie znajdzie nietylko gruntu urodzajne, lecz i siedziby znośne. Ważną przeto bardzo jest kwestja budowy chat“.

Towarzystwo zajęło się rozpatrzeniem tej sprawy.

Oto ważniejsze z pytań, danych członkom do odpowiedzi:

„Naprzód — domy włościańskie w kraju Księstwa Warszawskiego z jakiego materiału stawiane winny być, aby były najtrwalsze, najtańsze, najcieplejsze i od ognia wypadków najlepiej broniące“.

„Jaki jest najtrwalszy i najmniej kosztowny sposób robienia i utrzymywania dróg dogodnych i trwałych w różnych stronach Polski?“

„Z jakich pochodzi przyczyn, że w Polsce i Litwie zaraza, czyli pomór na bydło tak jest częsty, prawie nieustający?“

„Jakie sposoby koniecznie zaprowadzić trzeba w hodowaniu bydła w Polsce, aby kraj od podobnych zaraz i pomoru następnie zachować“.

Te i tym podobne prace, przez Staszycę głównie projektowane, zajmowały członków Towarzystwa, gdy znów łuna pożarów wojennych wyprowadziła z chwilowej ciszy młode, poczynające budzić się do normalnego życia, Księstwo.

W kwietniu 1809-go roku na Warszawę spadła gromowa wieść o najeździe Austryjaków na Polskę, o nowej wojnie Europy z Napoleonem... Po krwawem starciu wojsk polskich z armją austryjacką pod Raszynem, gdzie poległ jeden z członków Towarzystwa, poeta Cyprjan Godebski, Warszawa została zajęta przez Austryjaków. Księżę Józef Poniatowski, dzielny dowódca wojsk polskich, otrzymał od Napoleona rozkaz cofnięcia się ze stolicy.

Tryumf jednak Austrii nie był długotrwały. Napoleon zwyciężką bitwą pod Wagram zadał nowy cios Wiedniowi, a dzielny oręż księcia Józefa Poniatowskiego nietylko oswobodził stolicę księstwa, ale jeszcze powiększył szczupłe państwo polskie o 919-ście mil kwadratowych. Wojsko polskie, korzystając z czasu wojennego, zdobyło od Austryjaków znaczną część Galicji, zajmując miasta w imieniu cesarza francuzów.

W czasie wojennej zawieruchy Staszyc, piastujący wówczas godność radcy stanu, z rozkazu Napoleona, wraz ze wszystkimi innemi członkami rządu Księstwa Warszawskiego, musiał wyjechać z Warszawy do Torunia. Gdy wszystko wróciło do dawnego porządku, rząd Księstwa powrócił do Warszawy. Wraca też z nim w połowie czerwca 1809-go r. i Staszyc, radośnie witany przez kolegów, którzy, pomimo surowości swego prezesa, umieli zawsze ocenić jego prawy charakter i nieposzlakowaną cnotę.

Dlatego też wszelkie napomnienia z ust Staszycy przyjmowane były ze czcią i uznaniem. Gdy w jesieni 1811-go r.

witał Staszyc zgromadzonych członków stanowczą przemową, że, kto chce być w gronie Towarzystwa, ten powinien stale bywać na posiedzeniach i akuratnie spełniać swe prace, żaden głos przeciw niemu się nie podniósł: wszyscy przyznali słuszność przemówieniu swego prezesa ¹⁾.

Krótki był okres istnienia Księstwa Warszawskiego, a jednak w tym czasie społeczeństwo wiele zdziałało, idąc wciąż naprzód po drodze oświaty i wychowania publicznego. Tworzono nowe szkoły: prawa, administracji i medycyny, zakładano ogrody botaniczne, towarzystwa rolnicze i t. p.

Lecz, niestety, poczynającemu żyć młodemu państewku nowa wojna wytrąciła z rąk tak bardzo owocną pracę.

Nastał rok 1812-ty...

Niedawno podbite przez Napoleona ludy: prusacy, austriacy i hiszpanie — znów połączyli się przeciw niemu, i nowa wojna nad światem rozgorzała. Choć Księstwo Warszawskie widownią bojów nie było, nieszczęścia wojenne nie oszczędzały go jednak, bo najpiękniejszy kwiat naszej młodzieży szedł do armji francuskiej, aby tam na obcych ziemiach ginąć śmiercią walecznych... Mieszkańcy Księstwa wiele cierpieli od samowoli zarządców francuskich, których częste grabieże wprost granic nie miały. Kmieć polski, chroniąc się przed nimi, w lasy uciekał. Pola odłogiem leżały. Widmo zarazy i głodu coraz ostrzejsze wyciągało pazury...

Napoleona „zbawcy“ daremnie czekała ludność: wciąż łudzono ją, nie dopuszczając wieści, że gwiazda Napoleona już gaśnie... Aż wreszcie przyszła wieść Hiobowa: „Bohater dwóch światów“ w sromotnej ucieczce z pod Berezyny, śpieszy do Francji, aby ratować zagrożoną koronę.

A nasze nadzieje? Najpiękniejsza, najbardziej rycerska część narodu, młodzież, rwąca się do bohaterskich czynów na polu sławy, albo poległa wśród bitew, albo sterana wracała do kraju. Strzępy zostały z dzielnej armji księcia Józefa.

¹⁾ Dowodem tej wielkiej czci dla nieocenionych zasług tego męża był powtórny wybór jego na prezesa w 1813-ym r. na nowe czterolecie.

8-ego lutego 1813-ego roku wojska rosyjskie zajęły Księstwo; nowe nas losy czekały, i znów inne nadzieje snuli ludzie. Bitwa pod Lipskiem położyła ostateczny kres potędze Napoleona I-go. Lecz mieszkańcy Księstwa Warszawskiego z ufnością czekali wiadomości z Wiednia, gdzie zwycięzcy Napoleona radzili nad tym, jak przywrócić w Europie równowagę, naruszoną przez wojny napoleońskie. Oczekiwano wyników narady z ufnością, bo nowy zwycięzca, Aleksander I, zdawał się być przychylnie usposobionym dla Polaków.

Raz jeszcze zerwał się do boju Napoleon, opuścił wyspę Św. Heleny, wylądował w Cannes, skąd na czele wiernych sobie wojaków pośpieszył do stolicy Francji, aby odzyskać utraconą koronę. Jednak już teraz na krótko zabłysła jego chwała: 18-ego czerwca 1815-ego roku ostateczna przegrana pod **Waterloo** ¹⁾, rzec można, była grobem potęgi Napoleona. Ten wielki wojownik, ogłoszony jako burzyciel spokojności świata, zesłany został na wyspę Św. Heleny, skąd go dopiero w kilka lat później śmierć-wyba-wicielka uwolniła.

Tak się skończyła epoka Napoleona, tak się skończyły nadzieje Polaków, z dziejami tego wojownika związane. I byli jedni (naprz. ks. Józef Poniatowski), co w śmierci znaleźli rozwiązanie bolesnego pytania, czy dobrze czynili, idąc za Napoleonem, wierząc tak bardzo w jego szczęśliwą gwiazdę, że aż losy Polski z jego losem wiązali; byli inni, co teraz nowe snuli nadzieje, związane z przychylnością cesarza Rosji.

Ogłoszone zostało nowe państewko, które już nie warszawskim, lecz polskim nazywać się miało prawo. Nowy zapanował porządek, i ci, co niedawno na polu bitwy wrogami sobie byli, zaczęli możliwe układać między sobą stosunki.

Na takim to przeraźliwie smutnym tle, czerwonym od łuny wojennej, na takim to gruncie łzami i niedolą brzemie-

¹⁾ Wieś w południowej Brabancji, prowincji belgijskiej.

nym, krwią przesiąkniętym rozwijała się polska nauka. W ci-
chym zakątku na Kanonjach (we własnym domu Towarzy-
stwa) ci, co nie brali udziału w wojennych sprawach, pra-
cowali niezamieszani pod przewodem wielkiego swego
prezesa.

12-ego listopada 1815-ego roku przybył do Warszawy
cesarz Aleksander, 24-ego zaś tego miesiąca na posłuchaniu
w zamku Towarzystwo Przyjaciół Nauk otrzymuje obietnicę
szczególniejszej opieki.

Od tej chwili w dziejach tej instytucji 3-ci okres się
rozpoczyna; ostatnie piętnastolecie — to okres pokojowy,
okres w pierwszych latach wielkiego rozkwitu Towarzystwa
i dużego wpływu na umysłowość społeczeństwa polskiego.
Otrzymano potwierdzenie praw, nadanych przez króla saskiego,
ułatwioną została korespondencja z zagranicą, zniesiona
cenzura. Uprawomocnione Towarzystwo ze zdwojoną ener-
gią prowadzi dalej swe prace.

Na pierwszym planie postawiono pilną sprawę napisa-
nia historii ojczyzny. Staszyc, poznawszy wady jedynej
istniejącej Historji Naruszewicza, zachęca członków Towa-
rzystwa do napisania historii, któraby była nietylko dopeł-
nieniem zbiorów istniejących, ale obrazem charakteru naro-
dowego, t. j. jego wad i przymiotów, któraby była nietylko
historją Polaków, ale nauką Polakom;“ nie ma to być opis
szczególnych wydarzeń, panowań, ale ma to być historia
Narodu. Bo jak w osób partykularnych ²⁾ życiu, tak i w na-
rodów istnieniu są takie kroki, są takie pewne czyny, które
raz popełnione, wiodą za sobą w resztę życia nieodzowny
bieg szczęścia i nieszczęścia. Takich to stanowczych czy-
nów dochodzić, one nieprzerwanym pasmem wypadków
wiązać, jest doskonałego pisarza dziejów umiejętnością“.
A „przykład zupełnego upadku i odrodzenia się znowu tak
wielkiego narodu jest w dziejach ludzkich pierwszy, jest on
nadmierzający. Pamięć jego, będąc jedyną, może stać się
wszystkim ludom użyteczną“.

²⁾ Osób pojedynczych.

Tak rozumiał Staszyc zadanie historyka - dziejopisa. Zaw-
sze widzimy u niego tę chęć wyciągnięcia możliwie większych
praktycznych korzyści z każdej nauki. „Umiejętności dopó-
tąd są jeszcze próżnym wynalazkiem, może czczym tylko
rozumu wywodem, albo próżniactwa zabawą, dopóki nie
są zastosowane do użytku narodowego. I uczeni potąd nie
odpowiadają swemu powołaniu, swemu w towarzystwach
ludzkich przeznaczeniu, dopóki w ich naukach i umiejęt-
nościach rządu nie znajdują podług potrzeby w wewnętrznej
administracji rady i pomocy“.

Napisać taką historję narodu, o jakiej marzył Staszyc,
przechodziło wprost siły i możność jednego człowieka; To-
warzystwo przeto zwraca się do wszystkich, którzyby ze-
chcieli opracować jakiś dział historii ojczyzny, aby z tym
zgłosili się do sekretarza Towarzystwa. Z tego powodu
ustanowiona zostaje oddzielna komisja, której obowiązkiem
było porozumiewać się z piszącymi i poszczególne prace
łączyć w jedną wielką całość.

Prace Towarzystwa do roku 1829-ego są bardzo donio-
słego znaczenia, a zawsze ta wielka łączność między pra-
cami uczonych a życiem publicznym odrodzonego Królest-
wa. Bo godzi się tu nadmienić, iż wielu członków Towa-
rzystwa zajmowali wysokie stanowiska państwowe i spo-
łeczne, byli ministrami, profesorami i t. d. Nic przeto
dziwnego, że w tych warunkach Towarzystwo mogło z ła-
twością krzewić wśród społeczeństwa zasady, wiodące do
odrodzenia Polski. Z posiedzeń Towarzystwa rozbrzmiewa-
ły hasła, nawołujące do pracy, do oszczędności, do opieko-
wania się dolą ludu, do pielęgnowania ideałów miłości oj-
czyzny.

„Wydartą sprawiedliwość powrócmy ludowi, a zapo-
bieżem chorobom, zbrodniom i morowi“, mówi bezimienny
autor w sprawie polepszenia doli ludu. Długie rozprawy
na ten temat znacznie wpływały na kierunek zarządzeń koło
polepszenia doli ludu wiejskiego.

W 1816-ym roku dzięki zabiegom wybitniejszych człon-
ków Towarzystwa otrzymują Polacy pozwolenie na otwar-



Ks. Stanisław Staszyc, jako minister.

cie wyższej uczelni w Warszawie, uniwersytetu, zwanego podówczas Szkołą Główną. Wogóle pierwsze lata Królestwa Polskiego, dzięki ożywionej, a wielostronnej działalności Towarzystwa, wiele podniosłych chwil dawały społeczeństwu.

W tym czasie Staszyc wciąż zabiega o pozwolenie wystawienia pomnika Kopernikowi, chcąc w ten sposób uczcić wielkiego polskiego uczonego, a zarazem zapoznać z nim szerszy ogół. Piękny pomnik Kopernika, który dziś widzimy na Krakowskim Przedmieściu wprost kościoła Św. Krzyża, zawdzięcza swe istnienie niez mordowanym zabiegom i dużej ofiarności ks. Staszycy.

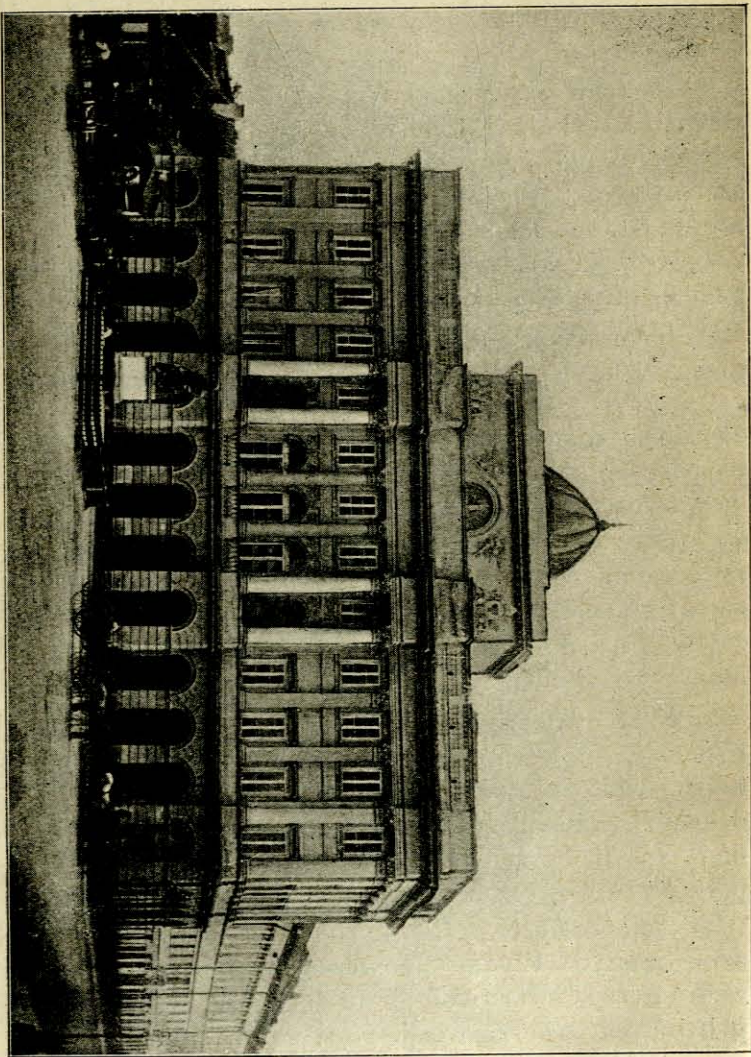
Jemu także Towarzystwo zawdzięczało nowy piękny gmach ¹⁾ na Krakowskim Przedmieściu, gdzie już od roku 1823-ego Towarzystwo stałe odbywało swe posiedzenia. Bo, zachęcenii ofiarnością Staszycy, i inni członkowie dary składają i rychło dobrą wolą ogółu staje piękny dom, własność Towarzystwa.

Lecz dobry ten nastrój nie mógł trwać długo. Zamiairy cesarza Aleksandra krzyżowały się z planami brata cesarskiego Konstantego, zarządcy krajem polskim, który należał w Rosji do partji bardzo nieprzychylniej wszelkim reformom i konstytucji Królestwa Polskiego.

Na tym tle rośnie w kraju niezadowolenie, tworzy się rozłam w społeczeństwie. Jedni, bardziej zachowawczy, na dobrej woli cesarza Aleksandra opierali przyszłość państwa; drudzy, utrzymując, że konstytucja jest rzeczą świętą, na niej chcieli oprzeć nadzieje swoje. Stąd nieporozumienia płynęły, które już i na posiedzeniach Towarzystwa swój oddźwięk znalazły. Do liczby pierwszych należał Stanisław Staszyc. Wydaje naówczas swą pracę „**Myśli o równowadze Europy**“ i nawołuje do łączności wszystkich Słowian pod berłem cesarza Rosji.

¹⁾ W gmachu tym po roku 1831-ym mieścił się urząd loterji, później akademja lekarska, a dziś pierwsze gimnazjum (rosyjskie).

Gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Nowym Świecie w Warszawie (obecnie przerobiony na gimnazjum I rządowe i cerkiew). Przed nim na placu pomnik Mikołaja Kopernika.



Ten zwrot w poglądach dotychczasowego stałego przeciwnika jakiegokolwiek przymierza Polski z Rosją wywołał wielką burzę i niechęć do Staszycza. Niechętni pomawiał go nawet o jakieś uboczne cele. Jak dalece jednak podejrzenia te były niesłuszne, i mówić nam już dziś nie potrzeba, nam, którzyśmy poznali duszę tego wielkiego męża. Interes dobra ojczyzny, miłość wielka przeszłości naszej, ukochanie ojczyzny w jej najdrobniejszej części, — zawsze powodowały Staszycowemi czynami. Mógł on się mylić w poglądach swoich, mógł uleść chwilowemu złudzeniu, ale czy to nas dziwić powinno? Tyle razy był świadkiem zawiedzonych nadziei, tyle nieszczęść wraz z ojczyzną przeżył, czyż dziwne, że w końcu żywota swego nowemu jeszcze uległ mamidłu? Kto tyle burz dziejowych przeżył, na tyle przemian w kraju patrzył, tyle razy współ z rodakami z drżeniem serca jaśniejszej chwili czekał, w końcu tyle widział rozwianych nadziei, ten w ostateczności mógł poddać się zwątpieniu. Rok 1815-ty natchnął otuchą serce wielkiego patrijoty, dał mu pewną pociechę, że imię Polski niestarte zostanie, że zabezpieczono narodowość polską. Stąd pochodzą jego złudzenia, zresztą nieobce i innym najzacniejszym mężom narodu.

Nie wszyscy koledzy zgadzali się z politycznym programem jego, ale wszyscy bez wyjątku wierzyli w jego charakter bez skazy. Dowodem pismo zbiorowe wręczone Staszycowi na posiedzeniu Towarzystwa z 20-go listopada 1820 r.:

„Dawać dowody przywiązania dla Ojczyzny, poświęcać dla dobra jej prace i siły, nie szczerzyć własnego majątku dla pożytku publicznego, jest to za życia zasłużyć sobie na szacunek i wdzięczność współczesnych, na sławę potomnych.

Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk tych dzieł będąc świadkiem, tych uczuć tłómaczem, składa godnemu prezesowi swemu, Stanisławowi Staszycowi, najczulsze dzięki za tylekroć powtarzane hojne dary dla siebie i publiczności“.

Kto na taką wdzięczność u współczesnych sobie zasłużył, niepospolite musiał mieć serce.

Tym hołdem współczesnych zakończymy opowiadanie nasze o czynach Staszycy w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Pomimo ciężkich warunków politycznych, w jakich upływały ostatnie lata istnienia Towarzystwa, Staszyc nie opuszcza zajętego posterunku, do końca życia sprawując godność i obowiązki prezesa.

IV.

Inne prace publiczne Staszycy.

„Już w księstwie Warszawskim był on duszą, która wszystko poruszała, wszystko ku dobru powszechnemu ludzkości niezmordowaną czynnością, a rzadkim i może jedynym wzorem wyrzeczenia się samego siebie dla uszczęśliwienia drugich, kierowała“¹⁾. Widzieliśmy, z jak poważnemi trudnościami spotkał się Staszyc na wstępie swej działalności publicznej. Na razie, dla swego pochodzenia mieszczańskiego, był odsunięty od urzędów państwowych, z czasem jednak, przy zmianie warunków społecznych, dla swej wysokiej wiedzy i umiejętności życiowych, dostąpił najwyższych godności.

Tak więc za czasów Księstwa Warszawskiego powołano Staszycy na referendarza, później na radcę Stanu; zasiadał także jako członek w Dyrekcji oświaty, wreszcie został dyrektorem Komisji wychowania publicznego.

Jako członek Dyrekcji oświaty, Staszyc zabiega o rozwój szkolnictwa średniego: jemu to młodzież zawdzięczała uratowanie olbrzymich funduszków pojezuickich przeznaczonych w swoim czasie na jej kształcenie.

W Polsce, w ciągu długich lat, wychowanie młodzieży pozostawało prawie wyłącznie w rękach Jezuitów. Kiedy w roku 1773-im papież Klemens XIV rozkazał znieść zakon Jezuitów, postanowiono majątki po zwiniętym zakonie obrócić na cele wychowania publicznego. Dobra te zostały osza-

¹⁾ Tak określa działalność Staszycy jeden z członków Towarzystwa, Kajetan Koźmian

cowane wedle wartości i wypuszczone w dzierżawę szlachcie, która była obowiązana płacić cztery i pół procenty od sumy szacunkowej na rzecz tak zwanego funduszu edukacyjnego. Z biegiem lat, w skutek niewypłacalności dzierżawców i w skutek niesumienności i mało obowiązkowego ściągania należności, oraz rozmaitych nadużyć, funduszom przeznaczonym na kształcenie młodzieży groziła zupełna zagłada. Staszyc sprawę tę dojrzał, zrozumiał niebezpieczeństwo i na posiedzeniu Rady Stanu w roku 1812-ym wystąpił z taką energiczną obroną grosza publicznego, że zapadło postanowienie zwrócenia jak najpilniejszej uwagi na fundusze, które o losie wykształcenia decydowały.

Pozostając od roku 1815-go na stanowisku dyrektora Komisji Wychowania Publicznego, Staszyc przyczynił się wielce do rozszerzenia oświaty po wsiach i miasteczkach; za jego staraniem kraj okrył się siecią szkół ludowych: w ciągu dziesięciu lat założono przeszło tysiąc szkół wioskowych.

Z tego czasu, gdy Staszyc uczestniczył w rządzie Księstwa Warszawskiego, zachowała się pamięć o pewnym wydarzeniu, które wymownie świadczy o nadzwyczajnej sprawiedliwości i wielkiej obowiązkowości jego.

Razu pewnego, powracając z codziennej rannej przechadzki za miasto, przy rogatkach warszawskich, obok komory celnej Staszyc spotkał przeszkodę w osobie strażnika miejskiego, który, spełniając rozkaz swej władzy, chciał go zatrzymać. W tym bowiem czasie zapadła uchwała, aby nikomu niewolno było wychodzić bez pozwolenia za rogatki Staszyc o tem nie wiedział. Idąc zamyślony, nie zwrócił uwagi na wołanie strażnika. Ten, nie wiedząc, z kim ma do czynienia, a będąc w stanie nietrzeźwym, schwycił przechodnia za kołnierz, — w ten grubijański sposób chciał go z drogi zawrócić.

Próżne były słowa Staszycy:

— Puść mnie, jestem radcą stanu.

Strażnik pijany, widząc człowieka skromnie ubranego, dał ujście swojej prostaczej naturze. Dopiero nadchodzący ludzie uwolnili Staszycy od gwałtowności pijanego strażnika.

Do głębi oburzony, udał się Staszyc ze skargą do ministra Skarbu, żądając przykładowego ukarania winnego, który ośmiela się przychodzić na służbę w stanie nietrzeźwym. Sprawiedliwości stało się zadość: po dwumiesięcznym więzieniu dawny strażnik pozostał na bruku bez chleba z żoną i dziećmi. Ale śnać już do niego doszła wiadomość, kim był Staszyc, — udaje się bowiem z prośbą o przebaczenie. A wspaniałomyślny Staszyc, surowo zgromniwszy go za pijaństwo, które zawsze bywa powodem nędzy, dał mu kilkumiesięczną pensję i obiecał wstawić się za nim, jeśli pijaństwa się wyrzeczce.

Pożegnał go słowami:

— Gdybyś kiedy nie ze swojej winy popadł w nędzę i nieszczęście, a ja dowiedziałbym się, żeś na nie nie zasłużył, udaj się do mnie, a ja cię nie opuszczę i wspomogę.

Będąc tak ludzkim, w interesie dobra ogólnego zawsze przestrzegał zachowania sprawiedliwości względem każdego przestępcy. Nie patrzył na to, czy to był ktoś z niższej służby, czy wyższy urzędnik, a kolegów upominał: „pobłażeniem nie nasuwajcie myśli, że Rada Stanu jest tą pajęczyną, w której mucha więźnie, a bąk ją przebija“.

W innym znowu kierunku idą prace Staszycy za czasów jego udziału w rządzie Królestwa Kongresowego. Powołany w roku 1816-ym na stanowisko dyrektora „przemysłu i kunsztów“ w Komisji spraw wewnętrznych, Staszyc w czyn wprowadza rady, poprzednio już wypowiedane w pismach, aby jak najmniej sprowadzać z zagranicy tych rzeczy, które w kraju wyrabiane być mogą. Zwraca przedewszystkiem uwagę na bogactwa mineralne naszej ziemi: za jego staraniem zostaje tedy wydany zakaz wywożenia za granicę rud żelaznych, cynku, miedzi i ołowiu.

Będąc przekonany, że w ziemi naszej kryją się wielkie bogactwa, które przy umiejętnem wydobyciu kraj niezmiernie wzbogacą, Staszyc szczególniejszą opieką otacza górnictwo i górników.

Za jego staraniem ustanowiono Dyрекcję Główną Górnictwem w Kielcach w pobliżu ówczesnych największych zakła-

dów górniczych. Tamże dla kształcenia młodzieży w przemyśle górniczym powstaje Szkoła główna górnicza, Akademią górniczą inaczej zwana.

Dla zabezpieczenia starości górników zaprowadził Staszyc fundusz emerytalny, otoczył ich opieką, wyjednał zwolnienie okolic górniczych od postojów wojska, a górników — od służby wojskowej.

Wzrasta też przemysł górniczy w kraju. W r. 1816-ym rozpoczęto poszukiwania ołowiu pod Olkuszem; rozszerzono kopalnie węgla w Dąbrowie; w Suchedniowie i Ciechocinku kopano rudy żelazne: w Chęcinach założono fabrykę marmuru; w Białogonie hutę kruszców, skąd w 1820-ym roku wyszły dwie bryły srebra; z nich odbito pierwsze dziesięciozłotówki z napisem: „ze srebra krajowego“.

Równocześnie z działalnością praktyczną w zakresie spraw górniczych, Staszyc oddaje się badaniom naukowym.

Wieloletnie poszukiwania pozwalają mu rozszerzyć pracę, z częścią której zaznajamiał już członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydaje on bardzo cenną na owe czasy książkę p. t. „O Ziemiorodztwie Karpatów“. Jest to niemal pierwszy podręcznik górniczy w języku polskim. Dzieło to nie posiada już dzisiaj praktycznego znaczenia, bo, jak cała wiedza ludzka, tak i nauka o górnictwie posunęła się znacznie naprzód; na owe jednak czasy książka ta miała duże znaczenie.

Dla tych wszystkich zasług potomność nazwała Staszycy „założycielem górnictwa polskiego“. I choć czasy późniejsze w znacznej mierze sprawom górniczym nadały inny kierunek, zapoczątkowania Staszycy przetrwały po dzień dzisiejszy.

Nie zagubiła się pamięć prac Staszycowych nad górnictwem polskim, — przetrwała ona wiek cały. „Pole Staszycy“, szmat ziemi, o cztery wiorsty od Dąbrowy Górniczej położony, — to trwały pomnik tak ukochanej przez niego pracy. Sprawdziły się przewidywania Staszycy — człowiek, wytrzebiwszy lasy, sięgnął w głąb ziemi. Pokład węgla kamiennego, „polem Staszycy“ zwany — to widomy znak tej prawdy, którą całym swym życiem stwierdził Staszyc, iż

w pracy swej człowiek nietylko dobro własne mieć winien na względzie, lecz i tych, co po nim przyjdą.

V.

Towarzystwo Hrubieszowskie.

Większość społeczeństwa ówczesnego, wychowana jeszcze w nawykach smutnych, a rozrzutnych, czasów saskich, ze złośliwym uśmiechem patrzyła na skromne potrzeby Staszycy. Nadzwyczajną jego oszczędność zwano pospolicie skąpstwem. Istotnie, skąpym dla siebie był Staszyc... Dwa skromne pokoiki w oficynie pałacu księżnej Sapieżyny na Nowym Świecie wystarczały w zupełności dla jednego z pierwszych dostojników w kraju. Zwykła woda służyła mu za napój, potrawy zdrowe, ale nie wyszukane — utrzymywały życie krzepkiego starca. A że rzadko kto w swych sądach głębiej w samą treść wnika, że łatwiej z pozoru sądzić, że dla płytkiego sądu ludziom wiele nie trzeba, — przypisano Staszycowi wadę skąpstwa. Ośmieszano go naprzykład, że, lubiąc teatr, nawet na te rozrywki sobie skąpi, a nie chcąc wyrzekać się tej jedynej przyjemności, kładzie na siebie najlichszą odzież i na najgorszym miejscu, wśród niewybrednej publiczności miejsce zajmuje. Zarzucano mu nieczułość dla własnej rodziny, choć w rzeczywistości nigdy dla niej obojętnym się nie okazał. Nie uważał tylko za potrzebne bogacić nadmiernie jednostkę, kiedy wokoło tysiące w nędzy pozostawały. Obojętnym jednak dla rodziny nie był. Wiemy, naprzykład, że bratu swemu kupił młyn, w którym ten był dotąd tylko pracownikiem płatnym. A wprowadzając go w posiadanie młyna, takiej udzielił mu przestrogi:

— Uszczęśliwiłem cię na całe życie, jeśli będziesz pilny, uczciwy i sam o swoje dobro staranny. We młynie, w którym dotąd byłeś sługą, będziesz od dzisiaj panem. Gdybym ci cośkolwiek więcej udzielił, rozpróżniaczyłbyś się, a może i rozpił.

Cóż to więc za cel przyświecał Staszycowi, że ograni-

czał się na każdym kroku, zadawał sobie małym, a oszczędzał znaczne pieniądze? Czyż jedynie darowiznę domu Towarzystwu Przyjaciół Nauk miał na uwadze?

Nie! Staszyc daleko szersze miał plany, pragnął pozostawić społeczeństwu spuściznę nieprzemijającą, wytworzyć takie warunki, w którychby nieliczna gromadka ludzka mogła nietylko sama się rozwijać, ale służyć za przykład dla całego kraju.

Hetman Jan Zamoyski, będąc już na łożu śmiertelnym, w te słowa odezwał się do otaczających go przyjaciół:

— Jeżeli Rzeczpospolita w jakim niebezpieczeństwie potrzebować będzie pomocy, niechaj opiekunowie mojego syna wyliczą dla niej stotysięcy. **Gdyż miłość Ojczyzny nie kończy się ze śmiercią.** Dopóki tchu w obywatelu, dopóty o ojczyźnie zaradzać powinien.

„**Miłość ojczyzny nie kończy się ze śmiercią**“ — tą myślą opromienił Stanisław Staszyc drugą część pożytecznego swego żywota, fundując Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie, wprowadzając w czyn myśl wielką, nieznaną podówczas nawet najbardziej światłym ludom.

Wyrósłszy znacznie ponad ogół ówczesny, Staszyc niezycziwem okiem patrzy na zwyczaje pańszczyźniane, na zbytne przywileje szlachty, a upokorzące położenie ludu; budząc sumienie współczesnych w ciągu wielu lat, pod koniec żywota pragnie stworzyć żywy przykład, że człowiek człowiekowi jest równy, że wolność i wspólne działanie najbardziej przyczyniają się do dobrobytu i jaśniejszej przyszłości narodu.

W testamencie Staszycowym czytamy te słowa: „Wśród ciągłych przez lat 40-ci rozmyślań, nastroczały mi się nieraz zapytania, jaki był zamiar Najwyższego Twórcy, do jakich na tym świecie stworzył człowieka przeznaczeń i co najpewniej zabezpiecza trwale szczęście jego?... Same słowa Przedwiecznego, palcem Jego na głazie wyrte, dały mi na te zapytania odpowiedź: Będziesz kochał Pana Boga Twego z całej duszy twojej, a bliźniego twego, jak siebie samego.

„Jakoż nie znajduje człowiek przyjemniejszych dla serca

swego uczuć, jak w dobroczynności; nie dopełnia wierniej celu Stwórcy swojego, jak gdy przez ciąg życia całego przyczynia się do szczęścia drugich.

„Przekonany o prawdzie tej zasady, postanowiłem na to życie poświęcić, aby los kilku lub kilkunastu familji polepszyć i życie ich swobodniejszem uczynić. Przez całe więc lata ograniczałem się w wydatkach moich, bym oszczędności te potrzebniejszym od siebie poświęcił. Tak, przez te lat 50 utrzymując się najskromniej, zebrałem fundusz, wystarczający na kupienie włości Rubieszów¹⁾ i urządziłem je dla szczęścia i swobód kilkuset familji, nadawszy im grunta z prawem dziedzictwa. Dziękuję Bogu, że towarzystwa ludzkie doprowadzić raczył do tego stopnia cywilizacji, iż każdy człowiek może już stać się właścicielem ziemi i że mnie samemu parzyć na to pozwolił“.

Oto, myśli, oto uczucia, które ożywiały tego „skąpego starca“... Poznawszy z tych niewielu prostych słów cel skąpstwa Staszycy, uchylić tylko czoła możemy przed tym wielkim duchem, któremu tak bardzo na sercu leżała sprawa uszczęśliwienia ludu.

Cześć i takim ludziom i takiemu skąpstwu!

Już w roku 1801-ym Staszyc za siedemset tysięcy złotych nabył od księżnej Sapieżyny dobra Hrubieszowskie. Urzędowy akt tego kupna sporządzony został dopiero w sierpniu (19-go) 1811-go r. i złożony w Lublinie.

Odtąd Staszyc staje się właścicielem obszernych włości, które stanowią miasto Hrubieszów nad rzeczką Huczwą, wpadającą do Buga, i dziewięć wsi okolicznych: 1) Dziekanów, 2) Szpikołosy, 3) Białoskóry, 4) Pobereżany, 5) Bohorodyca, 6) Czernięcin, 7) Jarosławiec, 8) Busienice, 9) Pułtrowiec.

Choć Staszyc stale mieszkał w Warszawie, często zaglądał w zacisze Hrubieszowskie; tam, mieszkając w małym dworku w Dziekanowie, odwiedzał lud swoich wiosek, badał

¹⁾ Hrubieszów.

potrzeby rolników, stan gospodarstwa wiejskiego i obmyślał sposoby uszczęśliwienia swych poddanych.

Aż dojrzał plan zdawna w myślach noszony.

W roku 1816-ym Staszyc podzielił dobra swoje pomiędzy mieszkańców Hrubieszowa i wsi do majątku hrubieszowskiego należących. W ten sposób włościan swoich nie tylko obdarzył wolnością osobistą, ale każdego osadził na roli, dając mu dostatni warsztat pracy. Nie miał jednak Staszyc na względzie tylko usamowolnienia swoich włościan; chodziło mu bardziej o to, aby wypróbować na nich swe plany gromadnego działania, opartego na samopomocy.

Dzisiaj w wieku XX-ym nikogo już prawie nie potrzeba przekonywać o potrzebie zrzeszania się; najmniej nawet oświecone narody wprowadzają zasadę współdzielczości w swe szeregi. Zarówno bogaci, jak biedni, przemysłowcy i rolnicy, wszyscy, jednym słowem, stowarzyszają się dla podniesienia swego dobrobytu, swego szczęścia ziemskiego. Dziś u nas w Polsce zasada stowarzyszania się nie tylko po miastach, ale i w najbardziej głuchej wsi posiada zwolenników. Sklepy spółkowe, kółka i towarzystwa rolnicze, mleczarnie gromadzkie i t. d. nie są już pustym dźwiękiem.

Jakże inaczej zapatrywali się ludzie na te sprawy, gdy Staszyc stowarzyszał swoich hrubieszowian! On bowiem, obdarzając ich gruntami na własność z prawem wiecznego dziedzictwa, postawił za warunek, iż połączą się w **Towarzystwie Rolniczem Hrubieszowskiem**.

Słów parę poświęcimy ustawie Towarzystwa tak bardzo „ludzkiej i wspaniałej“, którą wypracował Staszyc, wyzuwszy się ze swego bogactwa, majątku, by ludzkość zrobić jego dziedziczką¹⁾.

Z całego zapisu księdza Staszycy wieje to wielkie miłowanie ludu, ta dbałość o jego dobrobyt, chęć uczynienia jego życia znośniejszem. Cel zapisu — to podniesienie dobrobytu i oświaty wśród stowarzyszonych.

¹⁾ Fryderyk hr. Skarbek — Pamiętnik.

Artykuł pierwszy ustawy zawiera przepisy odnoszące się składu Towarzystwa rolniczego, następne omawiają sprawy oświaty.

Staszycowi chodziło o to, aby umiarkowana zamożność pobudzała do pracy. W ustawie przeto zaznaczył, że stowarzyszony najwyżej sto morgów ziemi posiadać może; rozdziałając ziemię, największy udział określił do 60-ciu morgów; w miarę możliwości włościanin mógł swój majątek rozszerzyć do 100-tu morgów.

W celu wzajemnej pomocy Towarzystwo posiada własny bank pożyczkowy, skąd udzielano potrzebującym pożyczki w czterech wypadkach: 1) na udoskonalenie gospodarstwa rolnego, 2) na tworzenie zakładów przemysłowych i fachowych, 3) na prowadzenie handlu, 4) na budowę domów murowanych. Staszyc, uważając za zgubny wpływ żydów we wsi polskiej, zachęcał włościan do handlu i rękodzielnictwa; nadto żydzi zupełnie wykluczeni byli z Towarzystwa.

Stowarzyszeni posiadali wspólny magazyn zboża, skąd na wiosnę, w miarę potrzeby każdy mógł czerpać, z warunkiem zwrotu na jesieni z dodatkiem jednego garnca w postaci procentu za pożyczkę. W ten sposób zboże w śpichlerzu zawsze było świeże, a ludziom na wiosnę ziarna nie brakowało.

Dobro moralne założonej instytucji na pierwszym względzie miał Staszyc, — ludziom przeto nieuczciwym wstęp do Towarzystwa był wzbroniony. I to nie tylko tym, którzy sądownie są o zbrodni przekonani, lecz nawet i ci winni być wykluczani z Towarzystwa, którzy znani są z nieuszanowania względem rodziców.

Towarzystwo nie powinno mieć w łonie swoim ani sierot, ani nędzarzy. Kto nie ma ojca, ani matki, wśród stowarzyszonych nową rodzinę odnaleźć powinien. Dziecię-sierotę ta rodzina, która dzieci nie ma, powinna przyznać za swoje, lub — w braku takowej — ci co, najmniej dzieci posiadają. Wolni od tego obowiązku są tylko ci rodzice, co mają więcej niż sześcioro dzieci. Biedny a odznaczający się zdolnościami młodzieniec kosztem Towarzystwa kształcony być powinien:

cztery lata w szkole wojewodzińskiej (t. j. w gimnazjum) i trzy lata w wyższych szkołach.

Po ukończeniu nauki młodzieniec taki mógł sobie dowolnie wybierać rodzaj służby i zajęcia, jednak moralnie powinien czuć się związanym ze stowarzyszonymi i w razie potrzeby służyć im radą i pomocą.

W czterech wsiach¹⁾ stowarzyszonych powinny być szkoły, 5-ta wyższa elementarna w Hrubieszowie. Staszyc rozumiał, ile szczęścia ludziom przysporzy, dając im wiedzę i oświatę — rozumiał dobrze, że człowiek, aby godnie darów Stwórcy używać, powinien przedewszystkiem być wolnym od uprzedzeń i przesądów, które stwarza ciemnota.

W kraju naszym była to pierwsza organizacja gminy na zasadach wzajemnej pomocy: stąd słuszna ta wielka cześć i uwielbienie dla „mędrca praktycznego, filozofa w czynie i chrześcijanina w uczuciu“, który, stwarzając grono ludzi szczęśliwych, rozumował, że z czasem stowarzyszeni, coraz to więcej ziemi [dokupując, rozszerzą dobrodziejstwa swej instytucji na dalsze wsie. On dał przykład w swej Hrubieszowszczyźnie, sądził, że za nim pójdą i inni.

A jak bardzo Staszycowi na sercu leżała sprawa prawidłowego rozwoju Towarzystwa, świadczyć mogą słowa, wypowiedziane do Kajetana Koźmiana na dwa dni przed śmiercią:

„Jesteś dyrektorem administracji; nie porzucaj urzędu, pamiętaj strzedz i opiekować się mojem Towarzystwem hrubieszowskiem. Znam twój sposób myślenia i prawosć, pisałeś za włościanami, broń i zasłaniaj tę instytucję równie od zbytecznego mieszania się rządu, jak i nadużyć tych, których nad nią położyłem, a szczególnie nie dozwól jej szkalować obmowami i plotkami samolubów twardych i nieludzkich. Niech się rozwija. Skutki jej będą znakomite i pożyteczne dla kraju“.

Jakkolwiek Staszyc godność prezesa, a więc opiekuna

¹⁾ W Dziakonowie, Jarosławcu, Czernięcinie i Bohorodcy.

Towarzystwa w zacne ręce rodziny Grotthusów oddawał, obawiał się jednak ułomności natury ludzkiej, chciał zresztą ustanowić opiekę publiczną,—przeto rachunki kasowe co roku odsyłane być winny do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych.

W ten sposób instytucji, dobro publiczne mającej na względzie, zapewniona była opieka publiczna. Wielki fundator obmyślił sposoby wedle swego pojęcia najlepiej zabezpieczające los umiłowanego Towarzystwa.

Do roku 1885-ego opieka nad Towarzystwem Hrubieszowskiem pozostawała w rękach rodziny Grotthusów. Kiedy jednak ostatni prezes, Gustaw Grotthus wraz z całą rodziną został zesłany, mianowano prezesa z urzędu Sacharowa. Później przez kilkanaście lat takim zarządcą był Dobryłowski, pod zarząd którego Towarzystwo nie tylko się nie rozwijało, ale, przeciwnie, chyliło się coraz bardziej ku upadkowi. Gospodarka Dobryłowskiego wywołała nawet przed paru laty sprawę sądową.

Lecz, choć zła wola i licha, a grabieżna gospodarka piękną myśl Staszycy spaczyły, niemniej wielka cześć należy się temu, który obok Kościuszki jeden z najpierwszych przejrzał doniosłość dla nas sprawy włościańskiej.

VI.

Ostatnie chwile i testament Staszycy.

W styczniu 1826-go roku Warszawa została zaniepokojoną wiadomościami o stanie zdrowia Staszycy. Już od dłuższego czasu powszechnie znana postać starca, w szarem skromnym ubraniu, o białych jak śnieg włosach, nie ukazywała się na ulicach miasta w zwykłym, skromnym powoziku, zaprzężonym w szkapy, „któremiby nawet ksiądz proboszcz wiejski pogardził“. Po raz ostatni widziano tę szanowną postać na otwarciu szkoły przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego; po raz ostatni wtedy słyszano publicznie głos Staszycy, przemawiającego do młodzieży szkoły, która też

istnienie swe zawdzięczała niezmordowanym zabiegom sędziwego już podówczas starca.

Dotknięty atakiem apoplektycznym, Staszyc już od kilku dni z domu nie wychodził, gdy 18-go stycznia odwiedził go Kajetan Koźmian. Jedyłą troską chorego były losy umiłowanej Hrubieszowszczyzny. „Może się jeszcze z tej choroby podźwignę, lecz, jeślibym umarł, wszystko zostawię w porządku“. A dalej oddaje w moralną opiekę przyjaciela losy instytucji, na stworzenie której życie całe poświęcił.

W dwa dni później nowy atak apoplektyczny, znacznie silniejszy od poprzedniego, położył kres życiu tego wielkiego męża.

Śmierć uczyniła to, czego nie mogło dokonać kryształowe serce Staszycy. Ona dopiero pozwoliła głębiej spojrzeć tym, co w swoim czasie, nie zgadzając się z programem politycznym Staszycy, nie zawahali się niecnymi podejrzeniami obciążyć nieskazitelne imię jego. Śmierć dopiero, obudzwszy wielki powszechny żal, obudziła skrucę w tych, co swemi obmowami zatruli ostatnie chwilę sędziwego polskiego patrioty, dla którego obok wyrazu „Ojczyzna“ nie było słowa świętszego.

Śmierć jego dała poznać wszystkim, że wielki, potężny duch ubył społeczeństwu, że zamknęła się piękna karta historii naszej. Ogarnął wszystkich „szał uwielbienia, jaki się rzadko gdzie i kiedy bez pobudek politycznych przy pogrzebie znakomitego męża objawia. Pogrzeb ten stał się niespodziewanie obchodem narodowym, przez nikogo naprzód nie zapowiadającym, a pomimo tego tak świetnym, i z tak jednomyślnym uznaniem czci i uwielbienia odbywanym, iżby rozumieć można było, że istniała jakaś zmowa między całą ludnością Warszawy, celem wyniesienia zmarłego nad wszelkie znakomitości krajowe, wówczas przy życiu zostające“¹⁾.

Trumna Staszycy przez dni kilka wystawioną była publicznie na Krakowskim-Przedmieściu pod arkadami pałacu

¹⁾ Fryderyk hr. Skarbek — Pamiętnik.

Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Tłumy ludności odwiedzały te szczątki, jakby w przeczuciu, że nieprędko zjawi się postać człowieka, godnego zająć miejsce obok księdza Staszycy.

Słoneczny, mroźny dzień zgromadził na Krakowskiem Przedmieściu kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Warszawy, którzy chcieli zwłoki Staszycy odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku na Bielany, bo tam wedle własnego życzenia pochowanym został ks. Staszyc. Miasto przybrało postać żałobną, wszystkie sklepy pozamykano, a ludność, pomimo trzaskającego mrozu, szła całą milę za trumną „jakby na dowód, że żal narodowy tę pielgrzymkę ogółowi nakazał“.

To, co czytamy w ówczesnych pismach, dokładnie maluje stan umysłów i serc tak wielkim żalem przejętych z powodu śmierci „ojca“ Staszycy.

„Oddał duszę Przedwiecznemu wzór gorliwości obywatelskiej, opiekun kunsztów i nauk, dobroczyńca cierpiącej ludzkości. Nie żył dla siebie, lecz wszystkie swe zdolności, prace, majątek, siły poświęcał ojczyźnie.

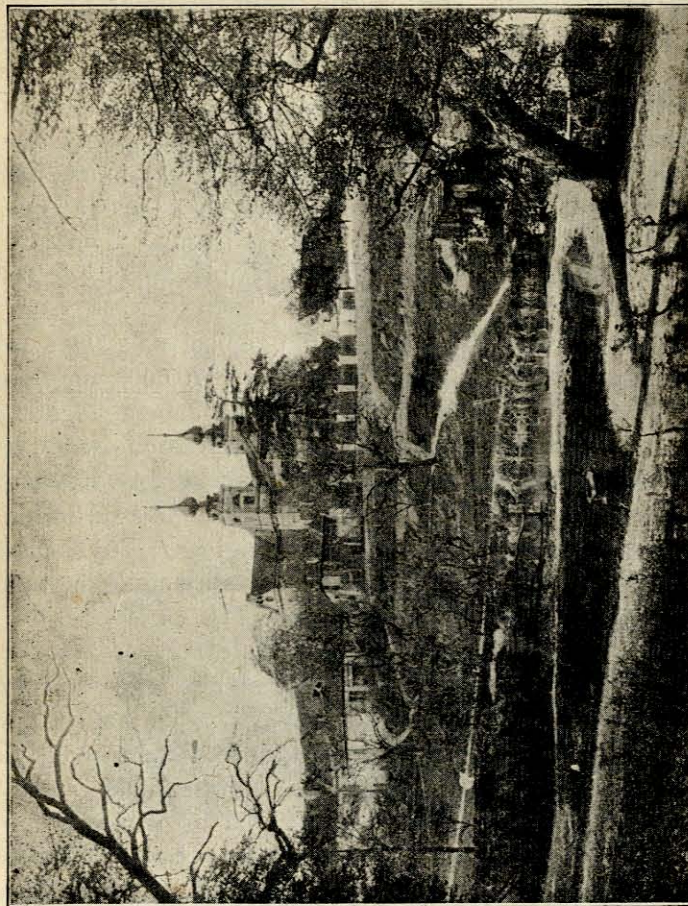
Nigdy między polakami nie zginie droga pamiątka tego godnego czi i uwielbienia męża. Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk, któremu tak długo przewodniczył, które wspierał, któremu tak wspaniały wystawił przybytek, obdarzeni swobodą mieszkańcy Hrubieszowa, tyle instytucji naukowych i pożytecznych, którymi się troskliwie opiekował, tyle nieszczęśliwych, których bezimiennie wyrwał z nędzy, świadczyć będą przez długie lata o życiu Stanisława Staszycy. Nie doczekał chwili, w której miał być nakładem jego wzniesiony w stolicy Polski pomnik nieśmiertelnemu Kopernikowi. Pokój popiołom szanownego urzędnika, obywatela i ojca nieszczęśliwych“.

Nad grobem tak zasłużonego męża przemawiał Fryderyk Skarbek, w rzewnych, podniosłych słowach żegnał prochy starca, a kończył słowami:

„Jeżeli nas poduszczenie albo namiętności do czynu niegodnego podniecać miały, niechaj nam wtedy głos sumienia powtórzy — tys dzwigał zwłoki Staszycy — i niechaj ten odgłos wewnętrzznego uczucia chroni nas od tego, aby

kiedy o nas nie powiedziano, żeśmy ostatniego obywatela do grobu ponieśli“.

Po śmierci został otwarty testament Staszycy. I znów przemówił do narodu ten duch wielki, cały swój majątek



Kościół Kamedulów na Bielanach pod Warszawą.

w ziemi i gotowiznie oddając narodowi. Prócz wspaniałej darowizny Hrubieszowskiej, uszczęśliwił bogatemi zapisami wiele innych instytucji.

200 tysięcy złotych ofiarował na szpital Dzieciątka Je-

zus, z warunkiem, aby najmowano mamki dla biednych tam podrzuconych dzieci, aby niewinne istotki nie cierpiały za winy niepopelnione.

200,000 złotych na utworzenie domu zarobkowego w Warszawie, albo sal zarobkowych przy jakiejś instytucji lub szpitalu; aby ludzie słabi, uzdrowieńcy, albo chwilowo pozbawieni pracy, mogli przez czas jakiś pracować. Piękną była myśl Staszycza dania takiej pomocy ludziom potrzebującym pracy, ale i tutaj niedbalstwo spaczyło jego wolę. Dopiero w ostatnich czasach sprawa ta została poruszona przez wydział szpitalniany Towarzystwa higienicznego i, być może, majątek Staszycowemu zostanie użyty zgodnie z wolą ofiarodawcy.

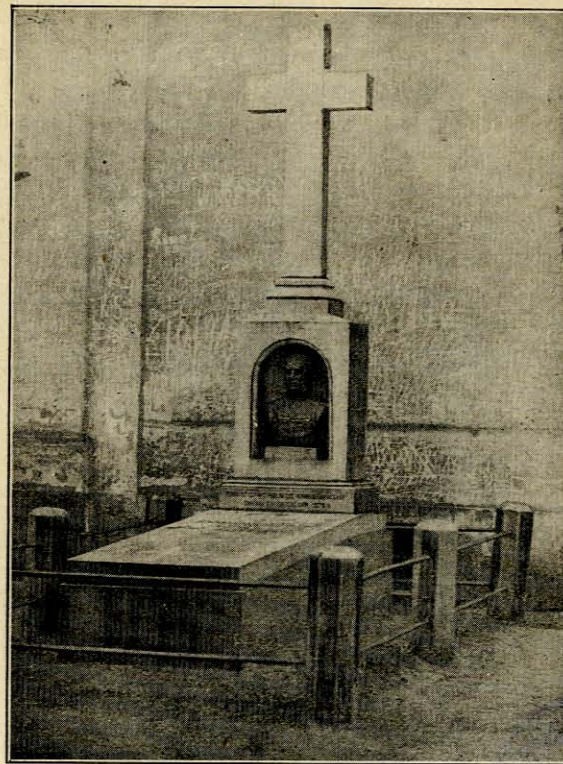
Myślał Staszyc i o tych nieszczęśliwych, umarłych duchowo, zapisując 100,000 złotych dla obłąkanych, 45,000 na Instytut głuchoniemych.

Towarzystwu Przyjaciół Nauk zapisał całą swą bibliotekę, rękopisy; na pomnik Kopernika 70,000, na ubogich w dzień pogrzebu 10,000 złotych. Hojnie zapisał legata księżom Kamedułow na Bielanach, gdzie został pochowany, resztę majątku oddał na szpital sióstr Miłosierdzia lub Św. Kazimierza.

Zastrzegął w testamencie, aby pogrzeb był skromny, aby niczym nie różnił się od pogrzebu ubogiego „gdyż, przystępując przed oblicze Boga, wszyscy stajemy się takimi, wszyscyśmy równi“.

„Taką kierowany zasadą przez całe życie roztaczał Staszyc w około siebie światło, promieniami jego roztaczając mroki umysłowości swoich rodaków, w najcięższych żywota narodowego chwilach, jako hojny fundator i kierownik szkół, biblioteki, zakładów naukowych wyższych i jako kierownik ćwierćwiekowy jedynej w Polsce porozbiorowej w pierwszej połowie ubiegłego stulecia Akademii Umiejętności, tylko gwoli warunkom politycznym kraju skromnym mianem Towarzystwa Przyjaciół Nauk przyozdobionej. Rztaczał w koło siebie ciepło czynami miłosierdzia i hojności, przede wszystkim dla tej szarej najniższej warstwy społecznej, którą uprzedzenia stanowe i układ państwowy dawnej Rzeczypospolitej do udziału w sprawach ogółu nie dopuszczali.“

Jako mąż wyjątkowego charakteru, prawości niezłomnej, był Staszyc przede wszystkim wiernym synem swego kraju, był patrijotą w rozumnym znaczeniu tego określenia, wszystkie swe czyny, myśli i pobudki kierując ku podniesieniu moralnego poziomu swych rodaków, ku zbliżeniu ich do kultury Zachodu, ku wyrwaniu ich z pęt uprzedzeń stanowych, pod



Grób Staszycza na Bielanach.

których brzemieniem sam ulegał w czasach swej młodości, a które sprawiły, że, jak sam to z goryczą pisze w swym „Życiorysie“:

„Będąc zrodzony z zacnych i cnotliwych rodziców, z ojca tak się poświęcającego za własną ojczyznę, przecież

wstydzic się musiałem swego urodzenia, wszędzie znajdując je okryte wzgardą, odrzucone od czci, od urzędów, od ziemi“¹⁾).

Obalać te przesady, nieść światło oświaty, być zwiastunem lepszego jutra — oto były cele i zadania Staszycza, które w życiu najpiękniej i najdoskonalej wśród przodowników naszych zeszłego stulecia urzeczywistnić potrafił.

I od czego zaczęliśmy, na tem wypada nam zakończyć. Poznaliśmy myśl i czyny wielkiego pracownika nie po to jedynie, aby pamięć jego wielbić, aby hołd mu oddać, lecz dla rzeczy ważniejszej: aby uprzytomnić sobie tę wielką prawdę, że człowiek wogóle, a Polak szczególnie, nie w imię własnych tylko drobnych spraw powinien pracować, lecz dla dobra całego narodu. A pracy tej w naszych warunkach, którzy jesteśmy zaledwo na dorobku, wystarczy dla każdego. Idziemy już w tej wspólnej, gromadzkiej pracy, choć jeszcze nie wszyscy dokładnie uświadamiamy sobie, co za siła w tej gromadzie leży. Przysłowie powiada: gromada — to wielki człowiek, a poeta prawdę tę słowami następującymi wyraził:

„Bo czyn ludu—nie piosenka;
To nie z herbem w mieczu ręka,
To nie pieśni próżny twór...

Ale twardo, ale jasno
Wśród narodu swego stać...
Myślą bić, chorągwie rwać,
Błyszczeć czynu tarczą własną“...



44212

¹⁾ Aleksander Kraushar — Towarzystwo Przyjaciół Nauk. tom VI, ks. III.

Poleca się Czytelnikom i Przyjaciółom oświaty.

ZORZ

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT

Tygodnik społeczno - oświat



30,-
39,-
49

634452 E

Wznowiona po zniesieniu stanu w zaczęła znów wychodzić od Nowego hasłem „Naród sobie!“

ZORZA pomieszcza:

Wiadomości bieżące z życia społeczeństwa; rozprawy naukowe; listy i artykuły rady dotyczące zakładania i prowadzenia sklepów i tym podobnych; jak wychowywać młodzież, jak uczyć kładać czytelnice, domy ludowe i t. p.

Najświeższe wiadomości polityczne w Poradniku gospodarskim ceny zboża i innych towarów, wskazówki z gospodarstwa rolnego, lub przemysłu drobnego i handlu.

Powieści społeczne i historyczne, wiersze, pamiętniki, życiorysy ludzi zasłużonych, opisy ziemi polskiej, opowiadania o życiu i obyczajach innych narodów i t. d.

Liczne rysunki.

Zawiadomienia o nowych książkach, odpowiedzi ZORZY i t. p.

Red. i Wyd. K. Król.

Kierownik M. Brzeziński.

Przedpłatnicy ZORZY otrzymują, jako dodatki bezpłatne: 1) Całorocznik: **Kalendarz Wyd. Centr. Kółek włościańskich i 12 książek**; 2) Opłacający ZORZĘ kwartalnie lub półrocznie: **Dwanaście książek** (3 rolnicze, 3 historyczne, 3 naukowe i 3 powieściowe); 3) Wszyscy przedpłatnicy co tydzień otrzymywać będą dodatek drukowany dużym piśmem, z czytankami, wierszami, zagadkami i t. p. pod nazwą: **Rozrywki dla dzieci i młodzieży.**

ZORZA kosztuje:

W WARSZAWIE

NA PROWINCJI

Rocznie rb. 3.—
Półrocznie 1.50
Kwartalnie „ —75

Rocznie rb. 4.—
Półrocznie „ 2.—
Kwartalnie „ 1.—

Kółka rolnicze, Szkoły ludowe i t. p. mogą otrzymywać po 1-ym egzemplarzu ZORZY za 3 rb. rocznie.

Adres: Warszawa, Warecka 14, Redakcja ZORZY.

Wydawnictwo imienia Staszycyca

poleca następujące książki na odczyty do latarni czarnoksiężkiej:

- M. Brzeziński.** O zaćmieniach słońca i księżyca.
 - Pogadanka o kometach.
 - Pogadanki o wnętrzu ziemi (2—3 odczyty).
 - O wulkanach
 - Maszyny parowe i koleje żelazne (2 odczyty).
 - O powietrzu (3—4 odczytów).
 - O morzach i lądach (2—3 odczyty).
 - Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej (3—4 odczyty).
 - Jak zbudowane jest ciało człowieka (3—4 odczytów).
 - Wędrowka obrazkowa po Europie (2 odczyty).
 - O kraju chińskim i chińczykach.
 - Stany Zjednoczone Ameryki północnej (2 odczyty)
 - Turcy, ich życie i obyczaje.
 - Poznaj samego siebie! (2 odczyty)
- W. Umlński.** Zwierzęta ginące i zaginione.
 - Co człowiek zawdzięcza zwierzętom.
 - Ogień na usługach człowieka.
 - Nansen wśród lodów i nocy.
 - Zwierzęta przedpotopowe.
 - O żelazie.
 - O węglu kamiennym.
 - O słońcu.
 - Wycieczka na księżyc.
 - Gwiazdy i kamienie spadające z nieba.
 - Malownicza podróż od źródeł do ujścia Wisły (2 odczyty).
 - Mieszkania zwierząt.
 - Świat lodów.
 - W otchłaniach niebios.
- Z. Rudnicka.** Fostor.
 - Siarka.
 - Węgiel.
 - Krzem.
- J. Stasiak.** Krzysztof Kolumb
- A. Potocki.** Gutenberg.
- F. Morzycka.** Belgja.
 - Holandja.
 - Francja (2 odczyty).
 - Szwajcarja (2 odczyty).
 - Z dalekiej północy (2 odczyty).
- M. Marcinowska.** Powstanie Kościuszkowskie (2 odczyty)
 - Eliza Orzeszkowa (2 odczyty).
- M. Dzierżanowska.** Sejm Polski.
- Dr. J. Polak.** Jak polepszyć zdrowie powszechnie?
- S. Thugutt.** Księstwo Warszawskie (3 odczyty).
- K. i W. Humniccy.** Anglja i Angliecy (2 odczyty).
- K. Król.** Krzyżacy w Polsce.
- D-r A. Puławski.** Co to są suchoty.
 - Co to jest ospa.
 - Pogadanka o piciu trunków.
- D-r. Al. Maciesza.** Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu.
- D-r Zaleski.** O chorobach zakaźnych.

Książki powyższe są na składzie głównym w „Księgarni Polskiej“ w Warszawie, Warecka 14. Przechroca (do latarni) nabywać można u Wł. Umińskiego (Hoża 52), S. Szalaya (Chmielna 40) lub w Uranji (Bracka 18), albo wypożyczać (w razie potrzeby z latarnią) w Muzeum Towarz. Krajoznawczego (Aleje Jerozolimskie 29).